THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 305. PIĄTEK, DNIA 30-GO GRUDNIA, (FRIDAY, DECEMBER 30), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

OKROPNY MORD W GARNIZONIE

ROZPACZLIWA WALKA Z GŁODEM W ROSJI.

Bochenek Chleba Kosztuje w Moskwie $3.50.

Moskwa, 30. grudnia. (Prasa Stow.) — Zaprowadzony ostatnio system w Rosji sowieckiej, „kto pracuje — może żyć, a kto nie — musi umierać z głodu” — nie dotyczył kobiet-gospodyń, które, pracując w domach, mogły otrzymywać żywność ze składów rządowych za okazaniem kartek żywnościowych. Obecnie rząd sowiecki wydał rozporządzenie, zabraniające kobietom nabywania żywności, jeżeli nie są zatrudnione w fabrykach sowieckich. Nowe rozporządzenie wejdzie w życie w dniu 1 stycznia. Kobiety, które do tego czasu nie znajdą pracy w fabrykach, będą musiały głodować, albo płacić wygórowane ceny za żywność w składach prywatnych. Rozporządzenie dotyczy wszystkich kobiet poniżej 56 lat bez względu, czy posiadają rodziny, czy są żonami wysokich urzędników sowieckich, lub też czy są zdolne do pracy w fabrykach. Wszystkie, jeżeli chcą korzystać z żywności w składach rządowych, muszą się stawić do pracy przy warsztatach.

Rząd sowiecki posiada w tem dwojaki cel: zmusi do pracy kilka set tysięcy kobiet i rozbije resztki spokojnego życia rodzinnego, jakie się pomimo poprzednich rozporządzeń utrzymało.

Gospodynie mogły dotychczas korzystać z racyj chleba i cukru. Pobierały one 400 gramów chleba i 800 gramów cukru miesięcznie. Z dniem 1 stycznia, będą musiały porzucić zajęcie w domu i iść na służbę rządu. W prywatnych składach żywnościowych bochenek chleba, równający się pięciocentowemu bochenkowi, sprzedawanemu obecnie w Ameryce, kosztuje $3.50. W składach rządowych taki sam bochenek kosztuje około 10 centów.

Francja Udziela Pożyczki Bankrutującej Austrji.

$14,000,000 Ma Postawić Austrję na Nogi.

Paryż, 30. grudnia. (Prasa Stow.) — Parlament francuski uchwalił udzielić Austrji pożyczkę w sumie $14,000,000 (350,000,000 franków). Gdy sprawa przyszła pod głosowanie w izbie gmin, 351 posłów opowiedziało się za udzieleniem pożyczki, a 187 przeciw.

Pomimo sprzeciwu grupy posłów, którzy występowali przeciw płaceniu długu Stanom Zjednoczonym, większość izby deputowanych przychyliła się do wniosku i poleciła rządowi udzielić kredytów Austrji. Posłowie ci twierdzili, że jeżeli dwa tygodnie temu odmówiło się zapłacenia Ameryce raty grudniowej Francja nie powinna udzielać żadnej pomocy Austrji. Ameryka w czasie wojny była sojuszniczką Francji i walczyła przeciw mocarstwom centralnym, do których należała i Austrja. Argumenty te nie przemówiły dość mocno do większości izby deputowanych.

Jeden z głównych przeciwników przeprowadzonego wniosku, poseł Henry Heye, oświadczył:

— Dwa tygodnie temu odmówiliśmy Ameryce spłacenia 500,000,000 franków, Ameryce, która była naszą sojuszniczką w czasie wojny, i Francja jest jej coś winna. Czy obecnie możemy przyjść z pomocą finansową Austrji, która była naszym wrogiem?

Poseł Ludwik Marin, który stworzył blok nacjonalistyczny przeciw płaceniu długu Ameryce, oświadczył:

— W jaki sposób możemy pożyczać Austrji, kiedy odmówiliśmy spłacenia długu Ameryce, która była naszym sojusznikiem i walczyła po naszej stronie w czasie wojny?”

AEROPLAN SOWIECKI ZESTRZELONY PRZEZ LOTNIKÓW POLSKICH.

Lotnik Bolszewicki Latał nad Terytorjum Polski.

Bukareszt, Rumunja, 30. grudnia. — Rumuński posterunek graniczny w Hotinie, gdzie łączą się granice Rosji sowieckiej, Polski i Rumunji, raportuje, że rosyjski aeroplan został zestrzelony przez lotników polskich, gdy pilot bolszewicki przeleciał nad terytorjum Polski.

Trzy aeroplany sowieckie spieszyły na pomoc swemu koledze — mówi raport komendanta posterunku — lecz nim zdołali przybliżyć się i odeprzeć atak, lotnicy polscy zdołali zestrzelić przeciwnika, który spadł na ziemię, rozbijając się na szczątki.

UCIEKŁ Z WOJSKA NIEMIECKIEGO DO POLSKI.

Katowice, 30. grudnia. — Dezerter 1. p. kawalerji niemieckiej Franciszek Stroges, pokłóty został nożem podczas ucieczki przez nieznanych sprawców.

Zgłosił on się przed kilku dniami do władz polskich na Śląsku i prosił o udzielenie mu prawa pobytu w Polsce.

Jako powód dezercji podał złe traktowanie w wojsku niemieckiem.

EMIGRACJA ŻYDÓW DO PALESTYNY.

Jerozolima, 30. grudnia. — Rząd palestyński udzielił Agencji żydowskiej zezwolenia na wjazd 4,500 robotników w okresie do marca 1933 r. Podobne pozwolenia były przez 7 ostatnich lat bądź bardzo ograniczone bądź też wjazd był całkowicie zakazany.

Wycieczka rybacka Prezydenta Hoovera na wody Florydy spotkało się z aprobatą kongresmana Rainey'a, dem. z Ill., który zrobił w kongresie sarkastyczną uwagę, że „krajowi może wyjść tylko na korzyść, jeżeli Prezydent będzie się zajmował łowieniem ryb do końca swojego terminu” i że ta wycieczka i tak nic p. Hoovera nie kosztuje, bo wydatki pokrywa skarb.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Najwyższa liderka suchych w powiecie Cook, pani Beata Brucer, z pnr. 2426 N. Hamlin avenue, została zamieszana do „wilgotnego” procesu. Na dobitkę pani Amelja Lynch, z p. nr. 1664 Farwell ave., Francuzka, obiecała w sądzie „zmiażdżyć oskarżoną jak serpentynę” za usiłowaną kradzież męża. Pani Brucer postawiła bond na $500, a prócz tego ma zrezygnować z najwyższego urzędu w „lidze wstrzemięźliwości”.

* * *

Około 20 procent zbankrutowanych firm amerykańskich i banków nie posiada ani centa dla swych kredytorów. Resztę gotówki, jaka znajdowała się po bankructwie, zabrali przejemcy, różni trustysi, rzeczoznawcy, taksatorzy i inni, których władze przeznaczają do likwidacji upadłej firmy, czy też zamkniętego banku. „Urzędnicy” ci spełniają swój obowiązek rzeczywiście dokładnie.

* * *

W dawnej Grecji i w Egipcie istniało prawo, na podstawie którego można było pociągnąć do odpowiedzialności sądowej projektodawcę nowego prawa, które w praktyce okazało się zgubne. Prawo takie przydałoby się u nas na tych, którzy noszą zawsze w kieszeni po kilka nowych projektów ograniczania swobody obywatelskiej.

* * *

Podczas odwiedzenia syna w szpitalu St. Lukes, złodzieje skradli pułk. Chauncey McCormickowi kosztowny samochód, pozostawiony na ulicy przed frontem szpitala.

KALENDARZYK

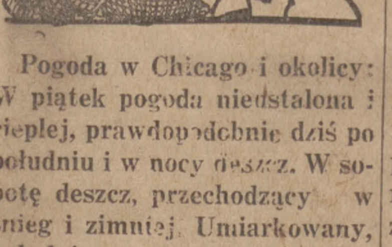
Dziś, piątek, 30-go grudnia: — ŚŚ. Sabina i Eugenjusza.

*

Jutro, sobota, 31-go grudnia: — Św. Sylwestra, Pap. Zakończenie Starego Roku.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:18. Zachód słońca o godz. 4:28.



Pogoda w Chicago i okolicy: W piątek pogoda niedstalona i cieplej, prawdopodobnie dziś po południu i w nocy deszcz. W sobotę deszcz, przechodzący w śnieg i zimniej. Umiarkowany, południowy wiatr w piątek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 46 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 8mej rano 33 stopnie.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 11 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $58.87 i pół centa; bondy 7-proc. $53.00; bondy 6-proś. $52.75.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

GREK DO "GREKA"



Szofer Zmarłego Studebakera z Żalu Po Utracie Pana Zabija Córkę, Żonę i Siebie.

Giełda i Testament Towarzyszkami Żalu.

Z żalu po utracie długoletniego pracodawcy, 60-letni szofer zmarłego w dniu 3-go grudnia, r. b., Clementa Studebakera Jr., niejaki Peter Peterson zastrzelił córkę i żonę, poczem sam pozbawił się życia celnym strzałem w głowę.

Tragiczne, krwawe zajście miało miejsce w mieszkaniu Patersonów pnr. 715 Brompton place. A stało się w niespełna 24 godziny po ogłoszeniu testamentu zmarłego miljonera.

Jak ustalono natychmiast po okropnem zajściu, nieżyjący Studebaker, prezes North American Light and Power Company, zapisał był swemu szoferowi $5,000. Testament ów miał być jednak odczytany przez pomyłkę. Okazało się bowiem, że zmarły w późniejszym czasie sporządził drugi testament, w którym pominął całkiem swego wiernego sługę. Peterson spędził na służbie zmarłego 29 lat, początkowo jako woźnica, a później jako szofer.

Pierwszy testament z zapisem dla Petersona, jak utrzymują adwokaci rodziny, był przez pomyłkę odstemplowany przez klerka sądu spadkowego, gdy były dostarczone oba testamenty i oba znalazły się w jego ręku. Klerk zamiast ostatni testament, odstemplował pierwszy, co onegdaj było skoregowane. Ci sami prawnicy i znajomi uważają, iż zmiana zapisu musiała wpłynąć ujemnie na desperującego sługę.

Obie ofiary Peterson pozbawił życia, gdy były pogrążone we śnie. Tak do żony jak i do córki szaleniec dał po dwa strzały. A po strasznym swym wyczynie napisał list do p. C. Sautel, zamieszkałej w Villa Parku, siostrzenicy, — wyrażając wielki żal wskutek utraty dawnego pana, tudzież, że wszystkie swe oszczędności stracił na giełdzie.

Następnie zatelefonował do Clementa Studebakera III, syna zmarłego miljonera, zamieszkałego pnr. 442 Wellington ul. — Na telefon odpowiedziała pani Studebakerowa.

“Co tylko posłałem Paulinę i Annę do p. Studebakera! — telefonował Peterson. — Za kilka minut sam też się z nim połączę!”

Przestraszona p. Studebakerowa zawołała męża do telefonu. A gdy Peterson powtórzył poprzednie zdania, p. Studebaker zawiesił słuchawkę i zawiadomił o wszystkiem policję. Jednocześnie sam pośpieszył do domu Petersonów. Tam jednak już spotkał policjantów i dowiedział się o tragedji sługi ojca.

Zamordowana Anna Petersonowa, żona, liczyła 40 lat życia, gdy córka Paulina zaledwie 20 lat. Ostatnia uczęszczała na Uniwersytet Northwestern, będąc jedną z wzorowych i najbardziej popularnych studentek.

Młody Studebaker III jest zdania, że Peterson dopuścił się desperackiego kroku z żalu po stracie dawnego pracodawcy. Nic innego nie mogło być powodem. Desperat wiedział przecież doskonale, że rodzina Studebakerów da mu utrzymanie. Peterson do ostatniej chwili otrzymywał swą dawną pensję, $200 miesięcznie. I nie potrzebował wcale się obawiać, ażeby mu ją odebrano.

W liście do swej siostrzenicy, pani Sautel, desperat między innemi napisał: “Nie mam dla kogo żyć, odkąd p. Studebaker umarł. Nie mogę spać i nie spałem sam nie wiem jak długo. Przed sobą nie mam żadnych widoków, prócz nędzy; obawiam się pomieszania zmysłów.”

Ostatni testament zmarłego pozostawił cały majątek, około dwóch miljonów dolarów, wdowie, pani Alice Studebaker, zamieszkałej pnr. 1500 Lake Shore Drive. Poprzedni testament przewidywał dla wdowy tylko połowę majątku, gdy druga połowa była podzielona między dzieci, przyczem znajdowało się kilka mniejszych zapisów pobocznych, a między innemi i $5,000 dla szofera Petersona.

Ława koronerska, po przeprowadzeniu inwestygacji, stwierdziła dokonanie podwójnego morderstwa i popełnienie samobójstwa.

Miasto i Rada Szkolna Mają Pieniądze Na Spłatę Długów.

Dzięki przyjęciu przedłożonej oferty syndykatu banków chicagoskich przez kontrolera miasta M. S. Szymczaka, korporacja miejska i rada szkolna mają zapewnione pieniądze na spłatę dojrzałych bondów i procentów, przypadających na 1go stycznia i 1go lutego w sumie $23,489,190.

Bankierzy chicagoscy, jak przedostało się do wiadomości z biura kontrolera, zgodzili się zapłacić za emisję zwrotowych bondów miejskich pełną ich wartość nominalną. Jednocześnie są czynione starania, ażeby jak najwięcej wepchnąć warantów podatkowych wielkim podatnikom i uzyskać gotówkę na wypłatę zaległych poborów urzędnikom i pracownikom miejskim.

Skarbnik powiatowy McDonough ogłosił wczoraj wieczorem pewną ekspedycję czeków w ciągu dnia dzisiejszego za drugą połowę lipca. Za pół miesiąca powiat wypłaca swym urzędnikom i pracownikom $418,967. Dostateczna suma gotówki na wypłatę pensji miała wpłynąć do kasy z podatków w miesiącu grudniu. Wypłatę dzisiaj otrzymają jednakże tylko aktywni pracownicy. Czeki spensjonowanym matkom mają być wysłane w przyszłym tygodniu.

160,000 RODZIN NA UTRZYMANIU KOMISJI RATUNKOWEJ.

Dyrektor Moos będzie starał się o pracę dla bezrobotnych.

Pan Joseph L. Moos, dyrektor powiatowego biura dobroczynności, podał iż w listopadzie Illinoiska Komisja Ratunkowa żywiła 160,000 rodzin w powiecie Cook. Przeciętnie wypada po $27.87 na rodzinę.

Pan Moos, jak zapowiedział, ma odbyć szereg konferencyj z pracodawcami i postarać się o częściową pracę dla pewnej liczby, aby odciążyć listę komisji ratunkowej.

Pani Marie Colson, lat 25, zam. p. nr. 1917 Lincoln ul., przyleciała wczoraj druga para bliźniąt w okresie jednego roku. Pierwszą parę bocian przyniósł Colsonem w dniu 10-go stycznia, roku bieżącego.

ŻOŁNIERZ ZABIŁ DWÓCH KAPITANÓW I ICH ŻONY.

Sam Zginął od Kuli Szyldwacha.

Fort Huachuca, Ariz., 30. grudnia. — Szeregowiec James H. Abernathy, murzyn, zastrzelił tu wczoraj dwóch kapitanów armji i ich żony, zranił poważnie porucznika i wreszcie sam padł trupem od kuli szyldwacha.

Zabitymi są kapitanowie D. A. Palmer i Joseph R. Wessely i ich żony. Ranionym porucznikiem jest H. R. Matthews.

Oficerzy z garnizonu armji mówili, że powód poczwórnego mordu nie jest im wiadomy. Wyrazili jedynie przekonanie, że żołnierz dostał nagłego napadu furji, albo też szukał zemsty na oficerach za jakąś drobną urazę.

Załogę garnizonu stanowią żołnierze murzyńscy pod komendą białych oficerów.

Abernathy zaczął swoją morderczą obławę od zastrzelenia kpt. Wessely'ego w wojskowej stacji gazolinowej, do której sam był przydzielony na służbę.

Zabrawszy samochód oficera, Abernathy pojechał do domu kapitana i zabił panią Wessely. Potem pojechał do domu Palmerów i zastrzelił obydwoje. Dzieci Palmerów, 12-letni Dawid i 10-letnia Polly, były świadkami mordu. Chłopczyk ukrył siostrę w szafie ściennej, a sam wybiegł z domu i wszczął alarm.

Opuszczając dom Palmerów, Abernathy strzelił i zranił przechodzącego porucznika Matthewsa i w tej chwili zwalił się martwy na ziemię trafiony kulą szyldwacha.

Pułk. R. S. Knox, dowódca 25. p. p., do którego oficerzy należeli, wyjechał wczoraj wieczór z Nogales do fortu Huachua, aby pokierować śledztwem.

Obawiając się wybuchu rozruchów rasowych, komendant garnizonu kazał ustawić karabiny maszynowe na dachach wszystkich budynków wojskowych. W całym garnizonie zastosowano również ścisłą cenzurę w oczekiwaniu na śledztwo.

Illinois Dostaje Dalszą Pożyczkę Od Rządu.

$6,770,000 dla Powiatu Cook na Styczeń.

Washington, 30. grudnia. — Stan Illinois uzyskał wczoraj dalszą pożyczkę w sumie $7,225,000 od Federalnej Korporacji Finansowej na nadzwyczajną akcję ratunkową w 27 powiatach przez styczeń.

Z całej sumy, powiat Cook pożyczył $6,770,000 i przyjął bezpośrednią odpowiedzialność za spłacenie tej kwoty. Pozostałe $485,000 stan pożyczył do użycia na pomoc bezrobotnym i ich rodzinom w 26 innych powiatach. Pożyczka ta ma być spłacona przez coroczne odciąganie części przydziałów federalnych na budowę dróg stanowych.

Korporacja federalna przyjęła od powiatu Cook jako zastaw $6,770,000 w bondach z emisji $17,000,000, aprobowanej ostatnio przez legislaturę. Korporację poinformowano, że na bondy nie znaleziono nabywców na rynku prywatnym i że oczekiwany dochód z tego źródła nie dał się zrealizować.

Wliczając wczorajszą pożyczkę, stan Illinois pożyczył dotąd od korporacji federalnej $32,493,228. Według obecnego prawa, stan może uzyskać jeszcze tylko $12,000,000 od rządu, bowiem nadzwyczajna ustawa ratunkowa zastrzega, że żaden stan nie może pożyczyć od korporacji więcej niż 45 miljonów.

Pomimo poprzednich ostrzeżeń, że stanowi przyjdzie z trudnością uzyskać więcej gotówki, przedstawiciele stanowego komitetu ratunkowego nie natrafili na poważniejsze przeszkody w uzyskaniu nowej pożyczki.

Gubernator-elekt H o r n e r, który indorsował listownie prośbę o pożyczkę, zapewnił korporację, że nowa administracja stanowa dopatrzy uchwalenia ustawodawstwa, pozwalającego na sfinansowanie własnej akcji ratunkowej bez oglądania się na pomoc rządu federalnego.

ROOSEVELT GOTÓW OBCIĄĆ KOSZ RZĄDU I WZIĄĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Kongres Może Rozszerzyć Władzę Prezydenta.

Albany, N. Y., 30. grudnia. — Prezydent-elekt Roosevelt jest przygotowany wziąć pełną odpowiedzialność za radykalną reorganizację rządu federalnego po 4tym marca.

Jego przyjaciele mówią, że p. Roosevelt nie ma żadnego zamiaru przyjmowania władzy dyktatorskiej, że jednak zależy mu na tem, aby kongres zostawił mu wolną rękę w konsolidowaniu i koordynowaniu biur i usunięciu bezużytecznych funkcyj rządowych. Dzięki swemu doświadczeniu ustawodawczemu, czuje on, że kongres odetchnie z ulgą, kiedy przyjmie on na swoje barki cały ciężar reform administracyjnych.

Washington, 30. grudnia. — Marszałek Garner i inni przywódcy demokratyczni zaproponowali wczoraj w Izbie udzielenie Prezydentowi-elektowi Rooseveltowi szerokiej władzy do zreorganizowania rządowych departamentów i biur.

Stosowna poprawka ma być dołączona do ogólnego bilu deficytowego przez kongr. Byrnsa, jeżeli senat nie dołączy jej do jednego z preliminatrzy budżetowych.

Kongr. Cochran, dem. z Mo., złożył rezolucję odrzucającą plan reorganizacji Prezydenta Hoovera, który wszedłby automatycznie w życie w lutym, jeżeli go kongres przedtem nie zawetuje.



DZIAŁ KOBIET

POGADANKA

DLA SZCZĘŚLIWEGO POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO NAJGORSZYM SZKODNIKIEM JEST NUDA.

Wielkie tragedje małżeńskie należą do rzadkości. W ciągu roku czytamy o nich w gazetach kilka razy i to jest rejestr z całego świata, bo o takiej tragedji, jeżeli się zdarzy w centralnej Europie, my nazajutrz mamy sprawozdania w tutejszych gazetach, a tak samo reszta świata dowiaduje się o każdym niezwykłym wypadku, jaki wydarzy się tutaj. Lecz nikt nie dowiaduje się o tych cichych tragedjach, które nie wybuchają tak głośna, by o nich świat wiedział, a mają jeszcze to do siebie odmiennego, niż tamte, że się nie kończą.

Są to tragedje codziennego współżycia, ciągłych tarć, lub co gorsza, ciągłej obojętności. Jak się to dzieje, że dwoje ludzi, którzy do siebie serdecznie lgnęli, — boć z reguły taki był powód ich połączenia się, — po jakimś upływie stają się sobie obcy, ba nawet nienawistni?

Różnice temperamentów, rozmaitość upodobań, wzgląd na krewnych, kwestje pieniężne, wszystko to może wpłynąć na lepsze lub gorsze pożycie na pewien okres czasu. Ale to wszystko nie podkopuje tego wzajemnego nachylenia ku sobie, jakie pozostaje w ludziach, kiedy mija pożar uczuć z czasów narzeczeństwa i miodowych miesięcy. Te względy nie zabijają spólnoty małżeńskiej.

Istnieje inny mikrob, niebezpieczniejszy od owych zewnętrznych powodów, takich jak krewni i pieniądze. Tym szkodnikiem najniebezpieczniejszym jest nuda. Nadchodzi ona na ludzi, którym się zdawało za czasów narzeczeństwa, że nigdy w życiu nie potrafią nagadać się dowoli, wygadać wszystkiego, co im leży na sercu i czem pragnęliby się podzielić. Aż zjawi się chwila, że nie mają sobie nic do powiedzenia, a przynajmniej nić takiego, coby zajmowało i osobę mówiącą i tę, do której się mówi. — Chwilę taką określił trafnie kilka lat temu ktoś z naszego własnego „Kącika" i wycinek ten chowam. Wierszyk w „Kąciku" opiewał:

Umarł uśmiech w moim domu,
Co nam świecił złotem słonka,
Z codzienności robił cuda,
Gdy witała,
W ponsach cała,
Przyjaciółka i małżonka,
Znikł, jak cudnej baśni złuda!

Gdzieś szparami
Wieczorami
Wkradła się do domu nuda.

Niby nic się nie zmieniło,
Tak się żyje, jak się żyło.
Tylko coś, kiedyśmy sami,
Jakby prysło między nami.
Tak jak pająk, tak cichutko
Nuda pjęczynę przędzie,
Wciąż ją snuje powolutko
W sercu, w mózgu, w oczach,
wszędzie.

Moja mała
Osowiała.
Nie, nie skarży się nikomu!
Czasem płacze pokryjomu!

Umarł uśmiech w moim domu.

Jaki bywa powód takiej katastrofy i jak jej można zapobiec?

Najczęstszym powodem bywa zasklepienie się żony w domowem zaciszu, w czterech ścianach swego domu, odcęcie się od świata i zatonięcie w masie codziennych, nudnych, bezmyślnych, szablonowych, wiecznie tych samych drobnostek. Gotowanie. Pranie. Cerowanie. Szorowanie. Sprzątanie. Mycie garnków. Zamawianie wiktuałów. Liczenie wydatków. Jeżeli w takim kieracie wchodzą w grę jakieś plany, to chyba plany... na jutrzejszy obiad lub ułożenie kolacji. Tak żyjąc, kobieta wyciera nietylko palce. Wyciera i umysł.

Po jakimś czasie staje się niewystarczającą towarzyszką dla męża. Nie ma mu nic do powiedzenia, coby go mogło zainteresować. Najwyżej potrafi opowiedzieć coś z życia dzieci. I to bawi go tylko do czasu. Potem umie już tylko skarżyć się na umęczenie.

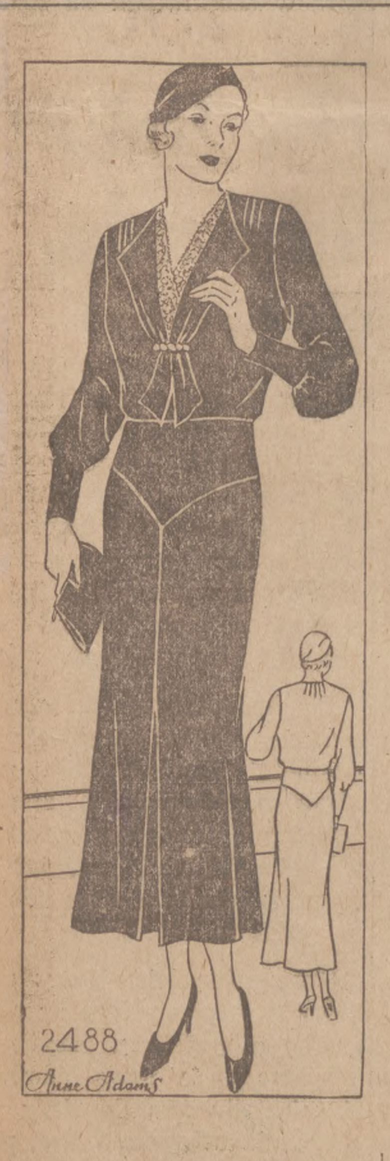
I ma słuszność, bo jest umęczona. Jej umysł, niepodnoszony sprężyną jakiegoś zainteresowania poza oklepanym programem dziennym, opada i więdnie. W ten sposób zapada się domowa harmonja, domowe życie, którego centralną kolumną jest tryskająca życiem kobieta: żona i matka. Od jej umysłowej i uczuciowej elastyczności zależy wartkie życie dokoła ogniska domowego, naelektryzowanie atmosfery domowej magnetyczną siłą, przyciągającą członków rodziny.

Kobieta musi tę siłę zachować. Nie wolno jej dać się zmienić w maszynę gospodarską do czyszczenia mieszkania. Jeżeli ma ku temu skłonności, musi je zwalczać, a natomiast pamiętać o swojej większej odpowiedzialności za całość i moralne zdrowie domu.

Ażeby nie zapleśnieć w czterech ścianach domu, pani domu powinna często wychodzić i szukać rozrywek za domem, już to należąc do klubu, gdzie rozmowy dadzą jej tematu do myślenia, już to idąc do teatru, skąd może wyjść z nowem wrażeniem, lub choćby oglądając wystawy sklepowe, by nabrać tematu do rozmyślań o nowej sukience; rozrywki te nie muszą być ani drogie ani trudne do osiągnięcia — materjalnie lub umysłowo — ale muszą utrzymać umysł w stanie elastycznym. Coroczny wyjazd do znajomych w innem mieście jest znakomitym środkiem odświeżenia.

Wtedy znacznie zmniejszy się niebezpieczeństwo zamarcia kontaktu między żoną, czekającą w domu, a mężem, wracającym ze świata w domowe zacisze. I zmniejszą się owe wszystkie dalsze niebezpieczeństwa, jakie idą w ślad za tem, że mąż przestaje w domu znajdować atmosferę przyciągającą.

Zofja.



DOSKONAŁA DLA MATRON.

Anne Adams Modełko 2488.

Zamówić można tylko w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48 i 50. Na wielkość 36 potrzeba 4 i ćwierć jarda 39 calowej materji i ⅜ jarda 18 calowej koronki.



SKROMNA SUKIENKA Z MODNYM KOŁNIERZEM.

Modełko 986.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36 i 38 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 2 i pół jarda 54 calowej materji, także ¾ jarda 39 calowej materji kontrastowej.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imie i Nazwisko.......................................

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Sensacyjne Suknie.

Omówiłyśmy już modę jesienną okryć i sukien wizytowych, czas nam zająć się toaletami balowemi i wieczorowemi, które z powrotem towarzyskiego sezonu, staną się aktualnością.

Czeka nas tu wielka niespodzianka! Czy nas ucieszy, czy zasmuci? Ucieszy napewno i zaniepokoi trochę, bo wymaga nadprogramowych kosztów i wydatków. Jak tu powiedzieć mężowi, że potrzeba nam dwóch sukien balowych naraz, jedną bez rękawów, a drugą z rękawami! Tak z rękawami! I proszę nie myśleć, że są to wolanty i falbany naśladujące rękawy. Są coprawda i takie, ale te nie są sensacją! Sensacją jesiennego sezonu są ogromne, wydęte, jak balony i kończące się u łokcia rękawy!

Te suknie balowe z konieczności rzeczy będą noszone na zabawy mniejsze, nie wymagające tak zwanej „grande robe", szczodrze odsłaniającej nietylko plecy, których nam nie skąpi suknia z rękawami, ale też i ramiona. Chcąc swoją indywidualność zaznaczyć — „wielka suknia balowa" śmiało odsłania plecy, nie zarzucając na nie skrzyżowanych szeleczek. Szeleczki nie odcinają się na atłasowej skórze, ale wstydliwie kryją się po obu stronach pleców, służąc jedynie dla podtrzymania stanika.



Milutka sukienka ręcznej roboty szydełkowej z różowej bawełny, zapinana na guziki z frontu. Idealny prezent gwiazdkowy dla młodej dziewczyny.

„La Grande Robe".

Zanim przejdziemy do rewolucyjnych sukien balowych, (jakie niespokojne przeżywamy czasy, że nawet na sali balowej pojawiają się rewolucyjne prądy), do sukien z rękawami — obejrzymy najnowsze modele tych wielkich, balowych toalet, jakie ukażą się na galowych przedstawieniach i najświetniejszych zebraniach.

W przeciwieństwie do dotychczasowych sukien, mało wyciętych z przodu, najmodniejsza suknia balowa ma dość głęboki dekolt, z tyłu zaś, jak powiedziałyśmy, nie ma nic, prócz białych pleców. Może wolno powiedzieć prócz brunatności pleców. gdyż panie, które niedawno powróciły z różnych słonecznych brzegów, mają jeszcze złotawe zabarwienie skóry.

Po części kąpielom słonecznym zawdzięczamy śmielsze jeszcze niż dotąd obnażanie pleców. Trudno rozstać się z pewnemi przyzwyczajeniami i panie skazane w ciągu dnia na zasłanianie ramion, chcą, przynajmniej w gorącej i przepojonej światłem atmosferze balowej, przypomnieć sobie letnie rozkosze nad morzem, kiedy ciepło i światło ślizgało się po szyji, ramionach i plecach.

A zresztą, to trudno, faktem jest niezaprzeczonym, że na sali balowej, tem strojniej wygląda kobieta, im mniej jest na niej stroju!

Rola Paska.

Pasek przy sukni balowej zasługuje na uwagę. Stanowi on jeden z bardziej nieoczekiwanych efektów. Przedewszystkiem jest w innym tonie, niż toaleta, i ta inowacja jest zasługą firmy Vionnet. Inne firmy idą dalej po wskazanej drodze i ozdabiają suknie paskiem dwukołowym: takie toalety spotykąmy u Lelong, Paquin i Louise Boulanger.

Pasek, niby ljana, w wiotkich przegięciach pnie się dokoła figury, którą dwukrotnie otacza, a następnie wiąże się w miękki węzel z tyłu i spada do samej ziemi, a nawet czasem sworzy rodzaj trenu.

Najnowsza ozdoba.

Najnowszą ozdobą pomysłu firmy Bainbocher jest — frendzla. Dawna niewidziana, zapomniana prawie frendzla staje się dziś pierwszorzędnem przybraniem. W sukni balowej nadzwyczajnie efektownie wygląda, nadając jakąś lekkość i ruchomość sylwetce. Proszę sobie wyobrazić toaletę o klasycznych linjach, obcisłą, o głębokim, trójkątnym dekolcie z przodu i z tyłu, pokrytą całą szeroką, ciężką, jedwabistą frendzlą. Firma Jean Patou przedstawia nam modele pokryte frendzlą różową, albo białą. — Bardzo pięknie wygląda na spodzie z czarnego „crepe", obcisłego i wydłużającego nadzwyczajnie postać, czarna frendzla jedwabna!

Balowa Suknia z Rękawami.

Benjaminek obecnej mody — balowa suknia z rękawami, wywoła niewątpliwie gorące spory. Sylwetka jest niepozbawiona wdzięku, wygląda dosyć egzotycznie dzięki wybujałej fantazji rękawów i pewnej sprzeczności odsłonętych pleców i szczelnie osłoniętych ramion do łokcia! Jest w tem jakaś mieszanina prowokacji i skromności, śmiałej kokieterji i dziewczęcego zażenowania!

Model firmy Mainbocher przedstawia nam toaletę z ciemnego aksamitu, wyciętą z tyłu do pasa i z przodu dość głęboko, ramiona są gładko obciśnięte materjałem, który nad łokciem przechodzi w balon. Balon ten wygląda jakby z niego wypompowano powietrze i opada, tworząc głębokie bruzdy fałd.

Suknia obcisła w pasie i biodrach, rozszerza się w dole i dotyka ziemi, a rozszerza się nietylko dzięki fałdom. Rozcięcie idące od kolana ku ziemi i stanowiące oryginalny wdzięk tej toalety sensacyjnej, przyczynia się do jej szerokości w dole.

Drugim modelem Mainbocher jest toaleta z crepe „Zinnia" z małym trójkątnym dekoltem, obcisła w stanie i ujęta paskiem, umieszczonym nieco wyżej z przodu niż z tyłu. Króciuteńkie bolerko, niezakrywające przodu stanika służy, zdawałoby się, jako pretekts dla przytrzymania dwóch olbrzymich, bufiastych, wydętych rękawów, wznoszących się jak balon nad łokciem. Spódnica jest do ziemi i rozchodzi się tworząc liczne, głębokie fałdy.

Coś Pośredniego.

Moda, zdumiona może własną zuchwałością i chcące (jak kobieta) podobać się wszystkim, przedstawia nam jeszcze trzeci wzór, coś pośredniego między wielkim dekoltem i skromnem zakrywaniem ramion.

Nie chce pani być zanadto wydekoltowana? Dobrze. Proszę nałożyć „cape". Nie podobają się wielkie rękawy, a jednak woli pani zakryć górną część ramion? Zgoda. Proszę wziąć „cape".

Owa „cape" z paillete'k, świecąca i migocąca jak drogie kamienie, przykryje zbyt wielki dekolt, osłoni ramiona. Można ją nosić dłuższą, krótszą, szerszą, węższą, stosownie do gustu i potrzeb chwili. Pozwoli nam mieć jedną balową suknię na wielką i mniejszą zabawę. Mężowie będą ją błogosławić! I napewno niejeden z nich upewni żonę, że nigdy tak uroczo nie wygląda jak w tej prześlicznej „kapce" i że nie powinna rozstawać się z nią!

Obok „cape" powodzeniem cieszyć się będą szarfy kolorowe i szarfy z frendzli, służące jako ozdoba i przykrycie toalety balowej.



WIFE PRESERVERS

Grapefruit and orange seeds planted together make a pretty house plant. The seeds take several weeks to come up, so don't get discouraged if they don't show for awhile.

GRETA GARBO.

Straceńcy z Wyroku Miłości.

Siedmnaście filmów zagrała Greta Garbo w czasie swojego pobytu w Ameryce od r. 1925 do 1932 i rzecz dziwna, ani jeden z jej partnerów, występujących w tych filmach nie osiągnął wybitniejszego stanowiska w świecie ekranu.



Jean Parker, artystka filmowa, w szykownej sukience wełnianej w czarne i białe kratki z czarnym zamszowym paskiem. Zamszowe czarne bociki i torebka ręczna, czarny filcowy kapelusik i białe zamszowe rękawiczki dopełniają harmonijnej całości.

Poprostu Greta zabija swych partnerów. Cóż się z nimi wszystkimi stało?

Oto, krótki przegląd.

1926 rok. Lars Hansen. Natychmiast po skończeniu filmu, wrócił do Szwecji.

1928 rok. Konrad Nagel. Był „gwiazdą" zanim nie zaczął grywać z Gretą. Potem zeszedł do rzędu statystów.

1929 r. Nillis Asther. „Dzika orchidea", w której grał z Gretą Garbo, była ostatnim jego obrazem.

1930 r. Gavin Gordon w New Yorku poprostu bóstwo. Przybył do Hollywood pod jednym warunkiem: chciał grać tylko z Gretą Garbo.

Zagrał z nią w „Romansie", na tem skończyła się jego karjera.

Jego następcą był Robert Montgomery, który przedtem grywał z Normą Shearer i Joan Crawford, w filmie z Gretą był zaledwie własnym cieniem.

To samo stało się z Clarkiem Gable. Tego uratował fakt, że zaraz potem zabłysnął w filmie z Normą Shearer.

Czy To Wina Grety, Że Marnowała Partnerów?

Zapewne, nie!

Przyczyną był tu niewątpliwie fakt, iż partnerzy pod urokiem Grety zapominali o własnej roli, o sztuce. Myśleli tylko o tem, jak się jej przypodobać.

W wywiadach udzielanych prasie, nie mówili o sobie, tylko o niej. Zachowywali się jak zakochani sztubacy. I to było ich zgubą.

RADY KUCHENNE.

Kura po hiszpańsku.

Dużą kurę, nie zanadto tłustą, po oczyszczeniu pociąć na odpowiednie kawałki, każdy umaczać w mące i na kilku łyżkach masła lub tłuszczu dobrze przyrumienić z obu stron. Wtedy wyjąć, ułożyć w naczyniu do pieczenia, obłożyć tuzinem małych, obranych cebulek, oraz trzema kawałkami selerów, pokrajanych w calowe kawałki. Dodać dwie marchewki, pokrajane w plasterki, posypać dwoma łyżeczkami soli i na wierzch dać trzy filiżanki odcedzonych z sosu pomidorów. Można jeszcze ewentualnie dać kawałkami dwie łyżki masła, lub innego tłuszczu i wstawić naczynie do pieca, w temperaturę 250 stopni. Musi się tak długo dusić w piecu, aż będzie kura zupełnie miękka, co zabierze od dwóch i pół do trzech godzin. Do takiej kury podaje się ryż gotowany "na sucho".

Zrazy z chrzanem.

Mięso pokrajać w plastry tyle plastrów ile osób. Utrzeć oddzielnie kilka korzonków chrzanu, wymieszać z pół łyżką masła i każdy plasterek tą masą smarować, zawijać i układać w rondlu na rozpalonem maśle, przesypać mąką i znów układać warstwę zrazów, aż do ukończenia, przykryć pokrywką i dusić, uważając by się zrazy nie przypaliły, dolewając wody w razie potrzeby. Przed podaniem obiadu dodać 2 łyżki śmietany, wymieszać ją dobrze z sosem i raz tylko zagotować. Zrazy te trzeba ostrożnie wyjmować by farsz nie wypadł. Do tych zrazów podaje się buraczki i kartofle.

RADY PRAKTYCZNE.

Ażeby blaszane naczynia nie rdzewiały, należy je gdy są nowe wysmarować dobrze szmalcem, a następnie wygotować we wrzącej wodzie.

*

Gotując kalafiory, umieszczać je należy w naczyniu zawsze głąbiem do góry, gdyż jakiekolwiek szumowiny zbiorą się, nie osadzą się wtedy na kalafiorze.

*

Jeżeli rodzynki ogrzeje się w gorącym piecu przez chwilę, przed domieszaniem ich do ciasta, to wtedy nie opadną na spód ciasta, lecz pozostaną równomiernie rozmieszczone.

*

Berety jedwabne lub wełniane, noszone obecnie bardzo chętnie przez panie i panienki, po upraniu nakłada się na zwyczajny talerz stołowy i pozwala się na tym talerzu wyschnąć. Berety tym sposobem wysuszone nie utracą nigdy swej formy.



Mary Elizabeth Gleason z Cleveland, która debiutowała ostatnio z powodzeniem jako tancerka po powrocie ze studjów choreograficznych w Europie. Na ilustracji, panna Gleason w paru typowych kostjumach hiszpańskich — z Cordowy, Andaluzji i Salamanki, u dołu, w kostjumie wiejskiem z Małopolski i (z prawej) w efektownym kostjumie z koronek i pajetów.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Gęniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM TRZECI.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

I.

PRZYJAZD DO POLSKI.

W POZNANIU.

F

HOŁD DZIECI POZNAŃSKICH.

Dnia następnego w południe, złożyły pp. Paderewskim imponujący hołd dzieci poznańskie. Czoło olbrzymiego pochodu, w którym wzięło udział przeszło 23 tysiące dzieci ze wszystkich parafij poznańskich, stanęło o 12-ej przed Bazarem. Deputacje poszczególnych parafij ze swoimi duszpasterzami na czele zjawiły się bardzo licznie. Tymczasem zebrały się na ulicy niezliczone tłumy publiczności, wypełniły cały plac i ulice przyległe tak, że straży z trudem udało się utrzymać wolny szpaler dla dzieci.

Zaraz po 12-ej ukazał się deputacjom reprezentant rządu angielskiego, pułkownik Wade, w towarzystwie posła Korfantego. Do dzieci przemówił najpierw poseł Korfanty, objaśniając je, że oto witają przedstawiciela tego wielkiego mocarstwa, które swą niedoścignioną wytrwałością, energją i stanowczością woli przyczyniło się w pierwszej mierze do powalenia pruskiej dławiącej nas potęgi. Dzieci wniosły okrzyk „Niech żyje Anglja".

Zaraz po 12-ej ukazał się deputacjom reprezentant rządu Pułkownik Wade odpowiedział po angielsku ze wzruszeniem, że gdy wróci do Ojczyzny swojej, powie dzieciom angielskim, jak go tu serdecznie polskie dzieci witały.

Paderewski z powodu silnego przeziębienia, jakiego nabawił się na okręcie „Concord" ogromnie był osłabiony i na zlecenie lekarza musiał dnia tego pozostać w łóżku. Missja powitania dziatwy poznańskiej spoczęła w rękach jego żony, wielkiej opiekunki dzieci polskich. Imieniem dzieci wielkopolskich przemówiło dwóch chłopczyków, Maryś Turski i Aleksy Wietrzykowski, obaj z Łazarza, zapewniając w nadzwyczaj serdecznych i pięknych słowach, że nie zapomną jak wiele Paderewski uczynił dla Polski, że nie szczędził starań, zabiegów, wysiłków i ofiar, aby znowu do wysokiego lotu wzbił się w błękity Orzeł Biały. Okrzyk na cześć Paderewskiego pochwyciły dzieci entuzjastycznie. Pani Paderewski głęboko przejęty, podziękowała w imieniu męża, zalecając dziatwie aby wytrwała w tem co w serca jej włożono, aby poszła w życie tak, jak je zaczęła, z wiarą w Boga i pamięcią o Ojczyźnie.

Następnie ruszył pochód dziatwy. Stubarwna wstęga główek dziecięcych, rącząt trzymających proporczyki z orzełkiem, ze sztandarami, girlandami i łukami barwnemi przesuwała się jak żywy wąż bez końca, coraz to nowymi mieniąc się oddziałami. Zastępy dziatwy, z okrzykiem „Niech żyje" na ustach, zapatrzone w okna, szły przeszło godzinę. Z okna Bazaru pozdrawiała je pani Paderewska, pułkownik Wade z posłem Korfantem i resztą oficerów angielskich oraz major Wojsk Polskich, Iwanowski. Pułkownik Wade w oknie, salutując wołał po polsku „Niech żyje Polska", „Niech żyje Poznań"! Dzieci i publiczność odpowiadały: „Niech żyje Anglja". Pod koniec publiczność zgotowała owację majorowi Iwanowskiemu, jako reprezentantowi błękitnej Armji Polskiej, walczącej po stronie koalicji.

G

STRZAŁY DO OKIEN BAZARU.

Cały Poznań był w piątek, po wspaniałym wymarszu 23 tysięcy dziatwy polskiej na cześć Paderewskiego, w bardzo miłem i podniosłem usposobieniu, kiedy naraz rozbiegła się okiem błyskawicy wieść:

— Niemcy oblegają Bazar! (Hotel na największym w Poznaniu placu, nazwany później „Placem Wolności" w którym zamieszkał Paderewski.)

Wiadomość ta zelektryzowała całe miasto. Prawie wszyscy wylegli na ulicę, zmierzając ku środkowi miasta, aby przekonać się co się dzieje.

Jakoż ujrzano rzecz niezwykłą i na pierwszy rzut oka do wiary niepodobną. Oddziały żołnierzy niemieckich, przeważnie VI pułku pod wodzą oficerów zdzierały po wszystkich ulicach i deptały wśród wyzwisk i przekleństw sztandary polskie i koalicyjne.

Jeden z tych oddziałów zwrócił się pod wieczór w stronę „Bazaru", gdzie mieszkali pp. Paderewscy z missją angielską i zaczął strzelać do okien.

Władze niemieckie, zaskoczone przyjazdem do Poznania Paderewskiego nie wiedziały z początku co robić i przypatrywały się bezsilnie przez dwa dni wspaniałemu przyjęciu, jakie Poznań Mu zgotował, ale na trzeci dzień nie wytrzymały i postanowiły zareagować. Sromotnie niestety się przeliczyły.

Polski oddział bezpieczeństwa i Straż Ludowa, które były w pogotowiu dla obrony osoby Paderewskiego spieszyły już do Bazaru na ratunek. W tym samym czasie od św. Marcina przymaszerował większy oddział niemiecki, śpiewając: „Die Wacht am Rhein" i „Deutschland, Deutschland uber alles" i zaczął strzelać w okna komnat, w których mieszkał Paderewski. Do pokoju Paderewskiego padło 5 strzałów, a jeden do pokoju pułkownika Wade. Ale Straż Ludowa polska już zaczęła się odstrzeliwać.

Wnet też po obydwu stronach byli ranni i kilku zabitych.

Na przyległych ulicach, żołnierzy niemieccy strzelali z karabinów maszynowych. Inni wybijali drzwi i okna i wyrzucali na ulicę pozrywane sztandary polskie i aljanckie.

Delegacja angielska zażądała od komendanta wojsk niemieckich zaprzestania strzelaniny, ale generał komenderujący Schmmelpfeng odpowiedział, że „niepodobna w niemieckiem mieście ścierpieć chorągwi nieprzyjacielskich".

Komendant Rawlings przekonał się, że rokowania do niczego nie doprowadzą.



Pułki niemieckie zaatakowały uczestników pochodu na cześć Paderewskiego. Strzelają do okien Bazaru. Pięć kul trafiło w okno i do pokoju, w którym był Paderewski.

Pod noc, strzelanina rozległa się w całem śródmieściu, a przed Bazarem przyszło do regularnej walki. Silny atak na niemiecki oddział przez nadbiegłe posiłki Straży Ludowej odpędził nareszcie stąd Niemców.

Druga bitwa toczyła się u wylotu Wielkich Garbar i ulicy Szerokiej. W tem miejscu, na żołnierzy polskich pragnących rozbroić atakujących Niemców, zaczęły padać z okien domów pod no. 15 przy ulicy Szerokiej, gęste strzały. Kilku żołnierzy polskich wbiegło do pokoju z którego okien strzelano i aresztowali niemieckiego detektywa.

Aresztowano także przy kawiarni Hohenzollern oficera niemieckiego, w chwili, gdy strzelił w okna Paderewskiego — innego oficera, schwytano tuż przy Bazarze z bombą wybuchową i sztyletem pod płaszczem.

Wśród ofiar było dużo ciężko rannych a kilku zabitych. Pomiędzy trzema trupami przy placu Królewskim leżał pierwszy zabity oficer polski, Ratajczak z Komisji bezpieczeństwa publicznego, znany i poważany w mieście.

Strzały nie ustawały i w dniu następnym w całym Poznaniu.

Ale zakipiała już krew polska w całej ludności polskiej i dalejże na napastników, dalejże na żołnierzy niemieckich, ze wszystkich stron.

Wkrótce władze niemieckie przekonały się, że siłom polskim nie dadzą rady.

Żołnierze niemieccy zaczęli rzucać broń i wołać o miłosierdzie, poddają się i tłómacząc, że walczyli nie z własnej woli, ale za rozkazem:

— Es war so befohlen. (Tak było nakazane!)

Rozbrajano ich, ale w niektórych punktach grały jeszcze zawzięcie karabiny maszynowe i walka trwała bardzo zawzięta.

Sto-kilkanaście osób, w tem wielu żołnierzy niemieckich, padło trupem.

Ale Polacy zdołali jednak nareszcie odebrać Niemcom karabiny maszynowe i zmusić poszczególne oddziały niemieckie do kapitulacji.

We wszystkich punktach miasta rozbrojono wówczas nareszcie Niemców. Polskie posterunki objęły straż w całem mieście.

Przyjazd i osoba Paderewskiego pobudziła całe obywatelstwo i rozgrzały tak ducha młodzieży polskiej w Poznaniu do walki o wyzwolenie się, że przemoc wroga musiała uledz. Zrzucono jarzmo, które tak długo ciążyła na tej prastarej dzielnicy polskiej, a hasłem do tego było imię i przyjazd Paderewskiego. Obszerniej piszem o tem w rozdziale o armji polskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LIST DO JEZUSKA.

W wigilję Bożego Narodzenia, w ślicznym swym pokoiku, wyglądającym jak gniazdko białe i różowe, a urządzonym jeszcze przez zmarłą przed kilkoma miesiącami mamusię, mała Milunia siedziała przy stoliku, trzymając w ręku ołówek i naradzając się nad czemś bardzo poważnie ze swoją nianią.

— Mówisz więc nianiu, że Dzieciątko Jezus wyczyta moje pismo, prawda?

— Naturalnie, moje dziecko. Mały Jezusek jest bardzo mądry.

— Mędrszy nawet od mego tatusia? Powiedz nianiu!

— Tak, malutka, mędrszy od wszystkich ludzi na świecie. Mały Jezusek wie wszystko, wszystko...

— A czy wie także nianiu, że mój tatuś nie chodzi na Mszę św. i nigdy się nie modli?

— Niestety tak, moja dziecinko, to Go bardzo smuci...

— I myślisz, nianiu, że Dzieciątko Jezus zrobi to, o co Je poproszę?

— Z pewnością, Milusiu, bo Ono bardzo kocha małe dzieci.

— No, to jutro rano, gdy pójdę z tobą do kościoła, wrzucę ukradkiem swój liścik, który zaraz napiszę. Nie przeszkadzaj mi tylko, nianiu.

I dziewczynka zaczyna kreślić ołówkiem na papierze trochę koślawe literki, pomagając sobie w trudniejszych wyrazach wysunięciem koniuszka języka.

Rok temu w wigilję Bożego Narodzenia postanowiła ona czuwać do północy, chcąc zobaczyć małego Jezuska, zstępującego na ziemię, ale niestety, sen ją zmorzył, chociaż tak bardzo się starała mieć oczka otwarte i nie ujrzała Boskiej Dzieciny... A tyle miała Jej do powiedzenia!...

W tym roku, bojąc się, aby znowu nie skończyło się na niczem, postanowiła napisać do Jezuska i prosić Go o nawrócenie jej kochanego tatusia.

Wreszcie list był gotów i Milunia, położywszy go na środku stoliczka przy łóżku, ażeby nie zapomnieć zabrać go nazajutrz do kościoła, spokojna i zadowolona z siebie udała się na spoczynek.

W sąsiednim pokoju, to jest w swoim gabinecie, sławny lekarz, zajęty był czytaniem. Wigilja Bożego Narodzenia nie przemawiała wcale do jego duszy. Zanadto przejmowały go sprawy ziemskie, aby ta cicha, święta noc, tak droga wszystkim sercom wierzącym, wywierała na niego wrażenie. Dopóki żyła żona, bywał z nią niekiedy w kościele, ale od dnia jej pogrzebu nie był już tam ani razu i coraz bardziej zapomniał o Bogu.

Tego wieczora wyszedł, jak zwykle, do pokoiku Miluni, aby ją ucałować na dobranoc, lecz zobaczywszy przy świetle lampki nocnej list, leżący na stoliku zaadresowany „Do Dzieciątka Jezus", zaciekawiony, otworzył go i wyczytał co następuje:

„Drogi Jezusku, wiesz, że nie mam już mamusi, bo ją sam zabrałeś do swego raju, choć mi bez niej jest bardzo smutno. Mam tylko tatusia, ale on Cię nie kocha tak jak trzeba, bo nigdy się nie modli i nie chodzi na Mszę św. Zrób, mój Jezusku, żeby tatuś chodził jak dawniej do kościoła, bo niania mówi, że Ty wszystko możesz zrobić i że jesteś bardzo, bardzo dobry. Milunia."

P. S. Jeżeli zobaczysz moją mamusię, to jej powiedz, że ją mocno ściskam.

Słowa te bardzo wzruszyły doktora, że całą noc przepłakał. Nazajutrz zaś kiedy Milunia miała iść z nianią do kościoła, rzekł do niej:

— Odtąd, córeczko, będę z tobą chodził na Mszę św., bo Dzieciątko Jezus otrzymało twój liścik...

Na Sylwestra w Sokolni 2-go Gniazda.

Sokół Polski Nr. 2gi im. Wł. Świątkiewicza dorocznem zwyczajem uprasza członków i sympatyków drużyny sokolej na zabawę w wigilję nowego roku w Sokolni przy Ashland ave. Początek o godzinie 9tej wieczorem a bilety 50 centów. Zabawy sylwestrowe Gniazda Nr. 2gi cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. W tym roku komitet przygotował bardzo wiele niespodzianek. Orkiestra Okręgu 2go zaś ma grać do białego rana.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	**PRZEDPŁATA WYNOSI**
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie.. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Fanatyzm Zabobonu.

Jak głęboką jest ciemnota i jak silnie są zakorzenione zabobony pomiędzy pewnemi elementami społeczeństwa amerykańskiego, maluje jaskrawo ponura sprawa t. zw. „natchnionych uzdrowicieli” w Linden, małej wiosce w Teksas, oskarżonych o szatański mord pięcioletniej dziewczynki. Władze aresztowały ojca dziecka i dwóch parobków farmerskich — pryczerów i znachorów — wezwanych do leczenia nieszczęśliwej dziewczynki chorej na paraliż dziecięcy.

Podczas gdy matka dziecka była zajęta w innym pokoju, ojciec i dwaj znachorzy złożyli „konsyljum” i odprawili „rytuał”, który sprowadził śmierć dziecka. Jeden z sąsiadów, który zaglądnął do domu zwabiony śpiewami i krzykami, widział, jak jeden z „uzdrowicieli” gniótł kolanem piersi chorego dziecka, trzymając w rękach, jak w kleszczach, jego szyję. Lekarze, którzy zbadali ciało, stwierdzili, że dziewczynka została zduszona na śmierć.

Z faktów, cechujących sprawę wydaje się, jak gdyby cała trójka była albo umysłowo spaczona, albo najwyraźniej chora na umyśle. Wrażenie to potwierdza późniejsze zachowanie się „uzdrowicieli”, z których jeden oświadczył, że „z wyższego nakazu miał uleczyć dziecko”, że jednak szatan wstąpił w niego, kiedy ujrzał czartowskie odbicie w oczach ojca.

Wydaje się poprostu nie do wiary, aby podobny niesamowity wypadek mógł mieć miejsce w roku cywilizacji 1932gim i to w oświeconej, postępowej Ameryce. Niestety, wypadek ten nie jest odosobniony — powtarzają się one dość często. I żadna okoliczność nie powinna zwolnić sądów z ich obowiązku ochraniania społeczeństwa przez usuwanie lub izolowanie jednostek, które tak wyraźnie działają na jego szkodę.

Fanatyzm wszelkiego rodzaju jest rzeczą niebezpieczną, żadna jednak jego forma nie jest tak groźną, jak fanatyzm ciemnoty, przesądu i zabobonu. Zanim zreformujemy dzikie ludy, które doraźnie usuwają z pośród siebie jednostki stające się im ciężarem, musimy zabezpieczyć naszą inteligentną i kulturalną cywilizację przed zdziczeniem, jakie może przyjść z umysłowego zacofania lub zboczenia.

Piwo na Wielkanoc?

Jeden z bliskich przyjaciół i konfidentów Prezydenta Hoovera podzielił się z korespondentami prasowymi w stolicy wiadomością usłyszaną podobno z ust samego prezydenta, że żaden bil piwny nie otrzyma jego podpisu. Ów przyjaciel informuje społeczeństwo amerykańskie, że prezydent odrzucił wszystkie rady i namowy przywódców partji, aby podczas kampanji zdeklarował się za natychmiastową modyfikacją Aktu Volsteada i wzmocnił przez to swoje szanse w wielkich mokrych stanach i że nie zmieni swego stanowiska i teraz, chociażby to nawet miało pozbawić skarb państwa tak nagląco potrzebnych dochodów.

Jeżeli to jest prawdą — a wszystko zdaje się temu przytwarzać — demokraci powinni obliczyć swoje siły, rozpatrzyć możliwość przegłosowania prezydenckiego weto wymaganą większością dwóch-trzecich w kongresie i, jeżeli tej większości nie znajdą pomiędzy „kulawemi kaczkami”, zaniechać dalszej akcji nie prowadzącej do żadnego celu.

Czas, jaki będzie zmarnowany na przeprowadzeniu bilu piwnego, a potem na bezskuteczny — jak można wnioskować — atak na prezydenckie weto, możnaby z większą korzyścią zużytkować na przeprowadzenie rezolucji znoszącej 18[illegible]prawkę. Przyznaje się powszechnie, że ta rezolucja [illegible]a wskutek braku sześciu głosów w Izbie reprezentan[illegible]łównie wskutek samowolnego i bezkompromisowego stanowiska marszałka Garnera. W swojej gorliwości i lojalności dla platformy demokratycznej, wiceprezydent-elekt nie chciał dopuścić do żadnych poprawek gwarantujących ochronę stanom, któreby chciały pozostać suchemi, lub zapobiegających powrotowi przedprohibicyjnych „salunów.”

Tym obydwom wymaganiom czyni zadość rezolucja znajdująca się obecnie w komisji senackiej. Jeżeli zdobędzie ona wymaganą większość dwóch-trzecich w senacie, powinna iść pod głosowanie również i w Izbie niższej mimo arbitralnej zapowiedzi marszałka Garnera, że nie zadowolni się niczem mniej, jak bezwarunkowem zniesieniem 18ej poprawki, bez żadnych haczyków i zastrzeżeń konstytucyjnych. Jeżeli „kulawe kaczki”, tak w kongresie jak i w Białym Domu, są tak obojętni na potrzeby skarbowe kraju, że gotowi są odrzucić $300,000,000 dochodu z piwa, nie będzie to żadnem usprawiedliwieniem odwlekania akcji w sprawie zniesienia prohibicji. Przeprowadzenie rezolucji w kongresie na tej sesji umożliwi jej ratyfikację przez szereg stanów jeszcze przed zwołaniem oczekiwanej sesji nadzwyczajnej nowego kongresu przez Prezydenta-elekta Roosevelta.

Niema powodu zwlekać z ukręceniem łba hydrze prohibicji tylko dlatego, że pobity w wyborach prezydent i pobici członkowie kongresu sprzeciwiają się bezwłocznej legalizacji wyrobu i sprzedaży piwa. Praca około usunięcia zła prohibicji powinna postępować naprzód zgodnie z mandatem ludu z dnia 8go listopada.

Zaś co do piwa, to cierpliwa publiczność będzie zapewne zadowolona, jeżeli po niedotrzymanej obietnicy „piwo na Boże Narodzenie” usłyszy z Washingtonu nowe hasło: „Piwo na Wielkanoc.”

Marynarze Wracają do Domu.

W niespełna jednym tygodniu, ostatni marynarz amerykański opuści Nikaragwę i niezbyt pochlebny rozdział w historji stosunków Stanów Zjedn. z jej centralno-amerykańskimi sąsiadami zostanie zamknięty.

Pierwszy oddział marynarzy wylądował w Nikaragwie w 1912. Pozostał tam do 1925 służąc jako straż legacji amerykańskiej. Wycofani w 1925, marynarze zostali posłani z powrotem w 1926, ażeby pomóc w utrzymaniu ładu i porządku i dopatrzeć wyćwiczenia tubylczej gwardji narodowej.

Od owego czasu aż teraz, marynarze służyli jako siła ekspedycyjna w nieoficjalnej wojnie toczącej się pomiędzy Stanami Zjedn. i rebeljantem Augustem Sandino. W lipcu, 1928, siła ekspedycyjna składała się z 456 oficerów i 5,365 szeregowców, którzy — ze stratą 19 oficerów i 114 żołnierzy — potrafili utrzymać porządek pewnego rodzaju i rząd przyjaźnie usposobiony dla interesów amerykańskich.

Teraz marynarze wracają do domu. Prawdopodobnie nikt nie będzie się sprzeciwiał ich odwołaniu — przy obecnym stanie handlu zagranicznego — i nawet „imperjaliści” amerykańscy powinni znaleźć pewnego rodzaju pociechę w fakcie, że sprowadzenie marynarzy do domu oszczędzi krajowi około $1,000,000 rocznie.

Z CUDZEJ GRZĘDY

WIADOMOŚCI CODZ. W CLEVELAND — 24.XII.

Departament dobroczynności publicznej w mieście Detroit przeprowadza w tych dniach badania, mające ustalić czy przeciętny człowiek może utrzymać się za 15 centów dziennie. Nietrudno będzie odpowiedzieć na to pytanie nawet bez kosztownej inwestygacji ekspertów urzędowych. Przeciętny człowiek może w dzisiejszych czasach depresji utrzymać się za piętnoście centów na dzień, ale kwestją ważniejszą jest, jakie to będzie utrzymanie i jakie skutki z niego wynikną na przyszłość. Wystarczy to, aby nie umrzeć z głodu, ale stanowczo zamało, aby zachować zdrowie i siły. Przy takiem traktowaniu nędzy ludzkiej doczeka się w niedalekiej przyszłości społeczeństwo tutejsze pokolenia cherlawego, nieodpornego na choroby i pozbawionego sił do odbudowy normalnych warunków w całym kraju.

PITTSBURCZANIN W PITTSBURGHU — 23.XII.

Hoover rozpoczął fałszywą grę ze swoim przyszłym następcą, pragnąc go wciągnąć do współpracy w akcji długów europejskich. Ale Roosevelt trzyma się na uboczu i jesteśmy przekonani, że z tej mąki chleba nie będzie, bo, przecie, gdyby akcja ta przyniosła jakikolwiek rezultat — honory otrzymałaby partja republikańska, która oficjalnie dzierży rządy do 4go marca. Gdyby zaś, co jest więcej, jak prawdopodobnem, cała sprawa skończyła się porażką, to — Hoover, spędziłby niepowodzenie na demokratów i przyszły gabinet Roosevelta, musiałby to... "kwaśne piwko" wypić.

A pod tym względem doradca w sprawach europejskich Roosevelta, pułk. House, b. powiernik zmarłego Wilsona jest za sprytny i za kompetentny.

Czy Długi Wojenne Będą Spłacone?

Stany Zjednoczone wypożyczyły różnym państwom europejskim 10 miljardów, 338 miljonów dolarów. Dłużnicy przyrzekli, iż w przeciągu 62 lat zapłacą rządowi amerykańskiemu, razem z procentami, 22 miljardy i 188 miljonów dolarów. Dotychczas owe rządy europejskie spłaciły 2 miljardy i 628 miljonów dolarów. Spłaty te pochodziły przeważnie z niemieckich odszkodowań wojennych, a Niemcy znów spłacali te odszkodawania z pieniędzy, zebranych z pożyczek prywatnych, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych. Obecnie Niemcy nie płacą odszkodowań, pozbawiając przez to Anglję, Francję i Włochy, — trzech najważniejszych dłużników tego kraju, najważniejszego źródła dochodu, z którego państwa te mogłyby czerpać na zaspokojenie ich zobowiązań. Niemcom również odmówiono na rynku amerykańskim dalszych pożyczek prywatnych.

Oto najważniejsze fakta w całem zagadnieniu długów wojennych. Rozważmy teraz najważniejsze argumenty za i przeciw rewizji tych długów, czy też zupełnemu ich skreśleniu.

Europejski punkt widzenia.

Argumenty krajów europejskich, domagających się gruntownej rewizji i obcięcia, a nawet skreślenia długów wojennych, można streścić w następujący sposób:

Amerykańskie pożyczki, udzielane rządom aljanckim, były w rzeczywistości przejęciem przez Amerykę kosztów wojny, którą wypowiedziała Niemcom. Z punktu prawnego wolno Ameryce upominać się o te długi, ale nie na zasadzie sprawiedliwości. Po drugie, długi te powstały nie za pieniądze, wysłane do Europy. Wszystkie bowiem pieniądze wydane były w Ameryce — na amunicję, bawełnę, zboże i inne materjały wojenne. Amerykańscy robotnicy otrzymali za to odpowiednie płace, kapitaliści zyski, a skarb Stanów Zjednoczonych podatki, jakie nałożył na owe dochody i zyski. Pieniądze, jakie Stany Zjednoczone wypożyczyły Europie jak gdyby wzamian za ich przystąpienie do czynnego udziału w wojnie dopiero w 15 miesięcy po wypowiedzeniu wojny, zarobione były na wojnie europejskiej.

Niemożność spłaty długów jest innym ważnym argumentem. W związku z tem podnoszony jest argument, że z powodu spadku cen na wszystkich towarach i przedmiotach użytku, ciężar długów podniósł się przez to bardzo. Stany Zjednoczone nie udzieliły pożyczek w złocie, w istocie rzeczy zasoby złota w tym kraju wzrosły w czasie, gdy pożyczki były udzielane. To, co Stany Zjednoczone wypożyczyły, to była amunicja, bawełna, pszenica, mąka, wyroby tekstylne itd. Ceny za towary były najwyższe właśnie w okresie lat pomiędzy 1917 a 1920 rokiem, ale spadły w następnych latach o przeszło 40 procent, powiększając o takiż procent ciężar długów. Dalszym czynnikiem jest obniżenie się wartości pieniędzy europejskich. Tak n. p. gdy angielski funt szterlingów miał swą normalną wartość, rata angielska, przypadająca na grudzień, wynosiłaby 20 miljonów funtów razem z procentem. Wobec tego, że funt szterlingów spadł do $3.32, rata ta powiększyła się o 9 miljonów funtów. Równocześnie międzynarodowy handel państw zadłużonych wobec Stanów Zjednoczonych spadł znacznie, co w części należy przypisać wysokim taryfom.— N. p. w roku 1923 angielskie spłaty równały się wartości angielskiego eksportu za sześć miesięcy, obecna roczna spłata równa się wartości angielskiego eksportu za cztery lata. O ile z jednej strony Anglja pożyczyła od Ameryki 4 miljardy 75 miljonów dolarów, to z drugiej strony różnym krajom aljanckim 8 miljardów dolarów ale nie może nic „skolektować” za te pożyczki. Francja jest również narodem kredytorem, jak i dłużnikiem. — Wszystkie te międzyrządowe długi, chociaż zupełnie usprawiedliwione z punktu widzenia prawnego, są jednak ekonomicznym absurdem i usunięcie ich byłoby równocześnie usunięciem najważniejszej przeszkody do rekonstrukcji ekonomicznej całego świata.

Amerykański punkt widzenia.

Poglądy w tym kraju na sprawę długów wojennych są rozmaite, zaczynając się od jednej skrajności, a mianowicie zupełnego zniesienia ich w celu przywrócenia dobrej woli między narodami, a kończąc się na domaganiu się całkowitej spłaty, choćby to miało nawet doprowadzić do kompletnej ruiny finansowej pewnych krajów.

W Kongresie, gdzie opozycja przeciwko skreśleniu, a nawet jakiejkolwiek dalszej rewizji tych długów, zdaje się ma większość, panuje przekonanie, że politycy europejscy starają się zwalić cały ciężar kosztów wojennych na barki amerykańskich podatników. Pieniądze na pożyczki aljantom zostały zdobyte w tym kraju drogą sprzedaży bondów wolnościowych, które są w posiadaniu miljonów ludzi. Obywatele amerykańscy kupowali te bondy w tem przekonaniu, że będą im spłacone w całości, bez względu na to, czy aljanci otrzymają odszkodowania, czy nie. Aljanci przecież otrzymali bardzo umiarkowane warunki przy rewizji tych długów po wojnie. Biorąc pod uwagę niskie oprocentowanie, Stany Zjednoczony skreśliły w ten sposób przeszło połowę długów. O ile idzie o Francję, jej dług zniżony został do sumy, jaką wypożyczyła w tym kraju po wojnie. Dług włoski obcięty został do 25 procent na dolarze, gdyż Włochy płacą tylko cztery dziesiąte jednego procentu od zaciągniętych pożyczek.

Co się tyczy możności spłaty, wskazują Amerykanie na fakt, że roczne spłaty długów stanowią zaledwie 5 procent wszystkich wydatków rządowych. W roku 1931 rata, należąca się Ameryce od pięciu najważniejszych narodów dłużników europejskich, wynosiła 228 miljonów dolarów, podczas gdy w tym samym roku państwa te wydały na zbrojenia 1 miljard 536 miljonów dolarów. Mogły te państwa łatwo spłacić swe raty przez odpowiednie zmniejszenie wydatków na zbrojenia.

W Stanach Zjednoczonych jest cały szereg wybitnych osobistości, które zajmują bardziej polubowne stanowisko wobec całej tej sprawy.— Prezydent Hoover w niedawnem swem wypowiedzeniu się wyraził się, iż pożądanem jest ponowne otwarcie układów z odnośnymi narodami w sprawie długów, przyczem do układów tych weszłyby zagadnienia ekonomiczne i rozbrojenia narodów. — Nowo wybrany prezydent-elekt Roosevelt oświadczył również, iż ogólnie rzeczy biorąc zgadza się ze stanowiskiem, zajętem przez prezydenta Hoovera. Zastrzegając się, że zadłużenie się różnych krajów europejskich wobec Stanów Zjednoczonych nie pozostaje w żadnym związku z odszkodowaniami wojennemi, jakie im się należą, lub mogą należeć, zwrócił jednak uwagę, że narody te zasługują na "grzeczne, sympatyczne i roztropne względy."

Najważniejszym argumentem, wysuwanym przez tych Amerykanów, którzy opowiadają się za rewizją długów, jest to, że załatwienie całego tego problemu zgodnie ze "zdolnością i możnością spłaty" każdego z narodów obdłużonych, mogłoby usunąć jedną z najważniejszych przeszkód, stojących na drodze do odrodzenia międzynarodowego handlu. Ale stawiają oni jeden ważny warunek, a mianowicie, że pieniądze, któreby Europa zaoszczędziła przez zredukowanie długów, — nie poszłyby na zbrojenia, ale na cele handlowe i przemysłowe, co niewątpliwie przyczyniłoby się do ogólnego odrodzenia ekonomicznego. Pośrednio przyczyniłoby się to do zwiększenia amerykańskiego eksportu i stopniowo mogłoby wyrównać straty, jakieby kraj ten poniósł przez darowanie części długów.

F. L. I. S.

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Piątek, 30go grudnia, 1892 r.

W oknie jednego ze sztorów z tytoniem na Milwaukee ave., czytamy napis: „To syę mona rożmowic po polski.” Polszczyzna.... palestyńska!

Dnia 1go stycznia zamkniętą zostanie fabryka „Illinois Steel Mills”, w Joliet, Ill., ażeby poczynić konieczne reperacje i ustanowić płacę na rok następny. Przeszło 2000 robotników wskutek tego traci zatrudnienie.

Wielka omyłka.

Prowizor aptekarski: — Do stu kaduków- Panu Zet dałem trucizny zamiast lekarstwa.

Aptekarz: — Idjoto! Zabiłeś mego najlepszego klienta...

Warszawa, 29 grudnia. — W wagonie pocztowym kolei nadwiślańskiej, idącym z Warszawy do Mławy spełniona została wielka kradzież. Skradziono przesyłki pieniężne na sumę 60,000 rubli. Kto jest sprawcą kradzieży? — niewiadomo.

Salem, Va., 29go grudnia. — Palą się kopalnie węgla w Algenia w West Virginia. Są to kopalnie bardzo wielkie, a są 3 mile oddalone od Elkhorn.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

NA FUJARCE.

Oj, siądę przy drodze,
Zadmę w swoją fletnię,
Jakto w naszej Polsce
Jest okrutnie szpetnie.

Gdziebądź jesteś, człeku,
W teatrze, w kawiarni,
To się jak łachmyta,
Jak nędzarz ogarnij.

Bo gdyś wziął zegarek
Albo pugilaras*)
Masz sekwestratora
Na swym karku zaraz.

Taki się nie pyta,
Czyś sam, czyś przy babie,
Tylko do kieszeni
Twojej wsuwa grabie.

Zabiera, co znajdzie,
Każdziuteńki szmatek,
Bo to na zaległy,
Powiada, podatek.

Więc, jeśli rewizji
Nie chcesz znosić troski,
Ubieraj się, człeku,
Jak dziad Powązkowski.

*) Fujarda zagrała fałszywie.

Wiktor Przecławski	SAMOTNY NARÓD CZĘŚĆ DRUGA PĘDZĄCA SŁAWA.	Powieść z Roku 1831

(Ciąg dalszy.)

— Ale ta ręka, panie poruczniku.

— A co? Boli?

— Ciągiem boli, i jakaś taka paskudna i czarna. Żeby też pan porucznik...

— No, cóż? Mówcie, — dreszcz jakiegoś mroźnego przeczucia musnął serce Żarskiego. — Mówcie, mówcie śmiało!

— Dopraszam się tedy łaski pana porucznika, żeby też pan porucznik pomówił z doktorem. Bo to mnie opatrują i pan doktór Zgliczyński i pan doktór Wernery i pan doktór Rosseti, a każdy jeno głową kiwa, i prawdy powiedzieć nie chce. Panie poruczniku, a ja przecie widział niejedno, i ta moja paskudna rana całkiem mi się nie podoba.

— Dobrze. Pomówię zaraz przy pierwszej okazji. Ale bądźcie dobrej myśli, Pazucha, nie trza się poddawać. Przecie i ze mną źle podobno było i pamięci tyle dni nie miałem i o świecie nic nie wiedziałem, a oto gadam teraz z wami, i dobrej myśli jestem.

— To i prawda — ożywił się Pazucha i nagle gorącemi wargami przypadł do ręki porucznika. Przecie mnie pan porucznik nie opuści!

Żarski żachnął się gniewnie i z wysiłkiem wyrwał mu rękę: — Boga się w rękę całuje i ojca. Pazucha, cóżto w wojsku jesteśmy, czym też pańszczyźniany dziedzic?

— To z serca szczerego, panie poruczniku, z serca, i za to serce pana porucznikowe! Przecież ja wszystko pamiętam...

— I ja pamiętam, com ci winien, i serce dla ciebie mam. To chyba wiesz?

— Wiem, wiem, panie poruczniku.

— No, to spokojnym bądź i licz na mnie w każdej potrzebie. A o rękę się nie martw. Z doktorami pogadam, coś przecie wymyślą... Nie może być, żeby nie umieli poradzić.

— Ba, pewnie, panie poruczniku — Pazucha rozweselił się znacznie — mądre to są panowie i poza granicami uczone. Napewno poradzą!

— Ano, widzisz! Rzecz główna wierzyć, prawda, Pazucha?

— Swięte słowa, panie poruczniku. Tak trzeba. Sen mara, Bóg wiara!

Wzruszeni obaj i zmęczeni umilkli. Porucznik przymknął oczy. Pazucha długą chwilę przypatrywał mu się z ojcowskiem przywiązaniem, i w rozradowanych teraz jego oczach rychło znowu zabłysły łzy. Podniósł się, nie czyniąc najmniejszego szmeru, pochylił się nad rannym, poprawił mu poduszki i wyszedł cicho na palcach, oglądając się co chwila.

Żarski spał mocnym, uzdrawiającym snem aż do godziny trzeciej po południu. Rozbudził go Pazucha, mówiąc potem, że czynił to „delikatnie i z żalem”, ale na wyraźne polecenie doktora. Nakarmił porucznika „takim zdrowym buljonem” i białą bułeczką, i znowu cicho wyszedł. Ale tym razem wrócił niemal zaraz, i zaraz od progu radośnie meldował:

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, pan pułkownik Biegański przyjechał.

— Co mówisz? A prowadźże pułkownika!

— Już idzie, panie poruczniku!

Biegański wszedł (raczej wpadł) do pokoiku i rzucił się do łoża rannego: — Bój się Boga, Konrad, bój się Boga! A toś mi zmartwień narobił! Kochany ty mój, kochany! A toż mi o tobie naopowiadali, żeś śmiercią waleczną w onym lasku zginął! O, niecnoty, plotkarze, bajdurze! Dopierom dziś przyjechał, spisy rannych czytam, patrzę, oczom nie wierzę, jest, jest, jako żywo. Głowę ci, widzę, nieźle popłatali!

— Głupstwo! Już przechodzi. Jeno mi rąk tak nie ściskaj, bom jest bardzo słaby.

— No, no! Już teraz się wyliżesz, a czas nawet, bom słyszał, jako się nowe szykują pochody. I ja trochę już hałasowałem, a teraz właśnie większą rzecz gotuję i dlategom do Warszawy zjechał.

— Na długo?

— Do jutra tylko, do jutra, przyjacielu. Ale mój domek jest no twoje usługi, i jużem tu doktorom zapowiedział, że jak tylko będzie można, do mnie cię przewieźć mają.

— Dobrze. Dziękuję ci bardzo. Ale ja długo leżeć nie zamierzam.

— No, no. To się jeszcze zobaczy. Wymizerowałeś się, biedaku, gorączka cię pono trawiła. Ale i ja z ciała spadłem, popatrzno jeno, wiele mi z tej gęby mojej ubyło. Ale furda, bracie, aby tylko sprawy wojny lepszy obrót przybrały.

— Mówiłeś, żeś już hałasował. Gdzież to było?

— Ano, bracie, w płoskiem na razie, jak wiesz, żem się tam wybrał. Ludzi mam niezgorszych, nie mogę narzekać, konie pierwsza klasa, broń dobra, i amunicji mi nie brakuje. Ale — nagle machnął ręką i twarz jego się zasępiła — nie wszystko dobrze idzie, co tu dużo gadać! O zniszczeniu partji Węgrodzkiego słyszałeś?

— Nie. Nie wiem nic. Opowiadaj, bom ciekaw, i wiem, że blagi nie lubisz.

— Jako żywo! Toś w sedno utrafił! Nie cierpię ja tej naszej blagi i tego pustego tromtadractwa. A rozhulało się ono, mówię ci, szczególniej w tej tu stolicy. Po Grochowie był przecie taki popłoch, że już, już kapitulować chcieli, już miasto zdawać na łaskę i niełaskę. A to się Dybicz przeprawi po lodzie od strony Saskiej Kępy, a to wyśle kawalerję na ten brzeg lewy, a to zdobędzie Pragę i Warszawę bombardować zacznie. Mówię ci, aż mi się twarz paliła od wstydu, jak mi to dziś opowiadano. I przecie to nie naród robił, naród się wojny i cara nie boi, to z wierzchu szło, z wierzchu, czego i wstyd największy. Trza ci wiedzieć — tu głos do szeptu poniżył i na drzwi się podejrzliwie obejrzał — że nawet niektórzy panowie generałowie, Łubieński, Szembek, palcami nie wytykając, domagali się od rządu nawiązania rokowań z Dybiczem, czyli co najmniej oddania Warszawy! I sejm się lepiej nie zachował. Połowa posłów poprostu uciekła, a druga obrady przenosić chciała z stolicy na prowincję! Na szczęście ostał się naród prawy, mężny i, jako trza, mściwy, no, i rząd godnie odpowiedział wymaganiom chwili. A dziś? Dziś znowu jest odwrotnie! Wszystko gada o walce i zwycięstwie. Ano, dobrze, bardzo dobrze! Ale, bracie, ciężko tu coś zrobić.

— Powiadaj, Władku, wszystko po staremu. Cóż jednak z tym Węgrodzkim?

— A, z Węgrodzkim? Prawda, że ci to nie dokończyłem. Major Węgrodzki silną partję miał. Napadł nań Lachman pułkownik, pono przez Żydów z Nasielska i Nowego Miasta zręcznie prowadzony, i srodze, zupełnie go rozbił. Kto nie poległ, w niewolę poszedł, pono wyżej dwustu ludzi. Ale to, powiadają, nic. Wszystko dobrze będzie, wszystko to jakoś to będzie.

— A cóż nowy Wódz Naczelny generał Skrzynecki?

— Hm, jakżeby ci rzec...? Wojenny to człek, to i niema gadania, i do boju zawsze, jak rycerz beztrwożny, szedł. Karjera jego czysto wojskowa i czysto wojenna, to wiesz. Pod Raszynem był, pod Możajskiem też, pod Lipskiem i pod Hanau. Szczery zawsze żołnierz i mężny i uważny. Pod Arcis s. Aube jego bataljon stawił czoło wszczętemu w kawalerji popłochowi. Pod Możajskiem, broniąc baterji, nie dał się rozbić przez pułk kirasjerów. Miał za rok 1809 order virtuti militari, ma krzyż oficerski legji honorowej, ale — tu pułkownik bacznie spojrzał w oczy słuchającego — w roku 1829 dostał, widzisz, za gorliwe służby order św. Anny drugiej klasy. Bo piętnaście lat w życiu człowieka to jest bardzo dużo, i często lata te mogą człowieka zupełnie przerobić.

— Co chcesz przez to powiedzieć, mój drogi?

— Hm... nie chciałbym za wiele, Naczelny to teraz Wódz, pierwsza figura w narodzie, no, i pod Grochowem innym pono okazał się człowiekiem. Ale go przecie dobrze znam, niejedno wiem, i wiele w nim rzeczy mi się nie widzi. Ale, prawdę powiedziawszy, to i innego wyboru nie było. Cóż? Dwernicki daleko, Klicki nie chciał, Weyssenhoff niedołężny, Kazimierz Małachowski jakoś tak został na uboczu, Krukowiecki nie na wodza, Łubieński też, a o Szembeku to i gadać nie warto. A Skrzynecki postawę ma, o, bracie, i gest. Dajże mu, Boże Najwyższy, zwycięstwo i chwałę, boć dla narodu dajesz, a nie dla ambicji!

— Otóż to! Czy ty wiesz, że Wroński zginął?

— Wiem. W spisach jest, i szeroko o tem pisali w gazetach.

— A czy ty wiesz, żem go szalonego pod słupem żelaznym zostawić musiał, i że wtedy to rzucił się on sam na kirasjerów?

— Co mówisz? Szalony był-! Jakżeż-to? Człek tak rozumny, choć młody, i takiego wyniosłego ducha?

— Może i dlatego oszalał — jakby w zadumie wyszeptał Żarski — może widział dalej, niż my. Okropne mi mówił rzeczy, że przepaść widzi, w którą się nasz naród samotny osuwa.

— Ba... — i Biegański teraz się zamyślił — może jeszcze to wszystko się zmieni, ale jak dotąd, to mi się nie widzi. Szczery jestem, bracie, i mówię ci, gryzie mnie to i spać nie daje. Niemłody ja już jestem, doświadczenie mam, i jużem tak przywykł od lat, że rzecz każdą badam i oglądam na wszystkie strony. No, i nie podoba mi się, nie! Rozmachu w tych rządach nie widzę, wiary w naród też. Dwoistość jakaś, lękliwość, niezrozumienie. A wojny z wahaniem prowadzić nie wolno, ani półśrodkami. No, obaczymy jeszcze!

Rozmawiali jeszcze długo na ten temat, a właściwie perorował Biegański, aż i zmierzch się czynić zaczął, i do pokoiku wkroczył hałaśliwie doktór Zgliczyński.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

O NARKOTYKACH.

Pogoń za środkami odurzającymi jest stara, jak ludzkość. Zakazy i represje nie na wiele są tu przydadzą. Najlepszym dowdem są rezultaty prohibicyjne w Ameryce, gdzie nigdy tyle nie wypijano alkoholu, co obecnie tylko, że zamiast dobrego piwa czy wina pije się płyny fałszowane, a obok tego spożywa się moc równie szkodliwych środków oszołamiających.

Narkotyki są dziedziną mało znaną nauce. Dzieli się je zwykle na następujące grupy: pobudzające, uspokajające, nasenne, oszałamiające i wywołujące złudzenia zmysłów.

1) Środki pobudzające w rodzaju kawy, herbaty, kakao, tytoniu znane są dziś powszechnie, jako codzienne używki, stosowane bez szkody dla zdrowia, chyba, że używa się ich nadmiernie lub w przypadkach indywidualnej idjosynkrazji (ktoś "nie znosi"). W okolicach górzystych (w Tyrolu) spożywają masowo arszennik. Mniej zwolenników ma kamfora. Natomiast w Indjach aż po brzeg Oceanu kilkaset miljonów ludzi żuje catechou (catechou). Taka porcja składa się z kawałka orzecha palmy, zwanej areka, świeżych jej liści i palonego wapna. Ma to wszystko przyjemny zapach, działa orzeźwiająco i można potem pluć dużo i na czerwono. Podobne działanie ma orzech kola, stosowany teraz też u nas w lecznictwie.

2) Środki uspokajające, pomimo swej niewinnej nazwy, są właśnie najniebezpieczniejsze. Działanie soku makowego rozpoznał człowiek już przed tysiącami lat, tysiące też ludzi oddało mu się i oddaje nadal w niewolę. Jako opium i wszystkie jego pochodne (morfina, kodeina, heroin) trzyma on w szponach swoje ofiary mocniej, niż którykolwiek inny narkotyk. Palacze opium i morfiniści, o ile nawet uda się poddać ich kuracji, odzwyczajają się po to, aby rzucić się w ramiona innego narkotyku, np. kokainy. Jest to wypędzanie djabła belzebubem, bo droga kokainisty jest ta sama, co opiofaga i morfinisty: przez złudną rozkosz i upojenie na dno nędzy i rozpaczy.

3) Środki nasenne takie, jak chloral, sulfonal, albo veronal, bywają przynajmniej w Europie rzadko używane jako narkotyki nałogowe. Nietzsche prawdopodobnie był chloralikiem i nadużyciu temu zawdzięczał chorobę, która zamroczyła jego umysł w ostatnich dziesięciu latach życia. Natomiast na wyspach Oceanu Spokojnego używają tubylcy narkotyku kawa-kawa, który po wstępnym okresie upojenia działa potem nasennie.

4) Wśród środków oszałamiających w ścisłem znaczeniu wyrazu najpopularniejszym i względnie najmniej szkodliwym jest alkohol. Gorszym znacznie jest eter i chloroform, które znajdują również zwolenników.

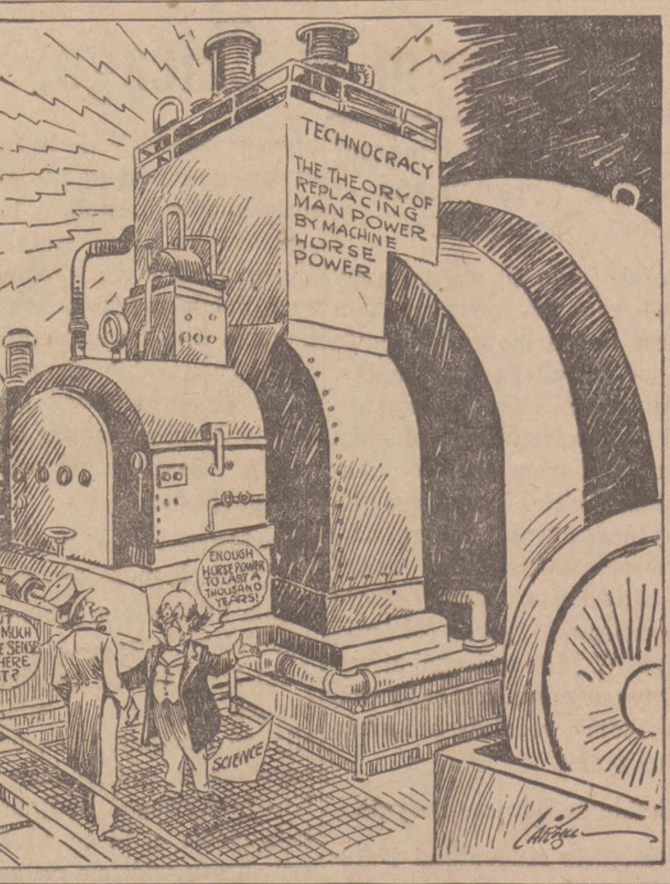
5) Najciekawszą jest grupa, wywołująca omamy zmysłów. Środki te bardzo liczne i rozmaite, znane są ludom różnych okolic globu, ale nauka zna je przeważnie tylko z nazwy bieluń i szalej, któremi oszałamiały się czarownice średniowiecza, dziś wyszły już przeważnie z mody. Ludy północno-wschodniej Syberji chętnie używają i drogo płacą za muchomora; zawdzięczają mu najdziwaczniejsze omamy wzroku i słuchu, naprzemian miłe i pełne grozy. Amerykańskie zioło loko wprawia konie, bydło i owce w dziwaczny szał taneczny, przyczem raz go skosztowawszy, nie chcą te zwierzęta już żreć nic innego. Znany powieściopisarz Hans Heinz Ewers, dobry znawca tego przedmiotu (jego fantastyczny romans "Alraune" znany jest też u nas) opowiada, że poznał w Meksyku narkotyk, zwany mescal uzyskiwany z kaktusa, któremu Indjanie oddają cześć boską. W samym nawet Meksyku jest on trudny do uzyskania, a wizje, które wywołuje, różnorodnością i barwnością przewyższać mają nawet haszysz. Ów haszysz zaś, którego sama nazwa stała się synonimem eliksiru, wywołującego wizje upajające, uzyskuje się z konopi indyjskich i używany bywa od Indyj poczynając daleko na zachód przez całą Afrykę. Palą go, jedzą albo piją. Losy jego pożeraczy są podobne karjerze wszystkich nałogowców, muzykę niebiańską, a nawet orgje smaku, wiedzie powoli w paroksyzmy lęku i uwiąd ciała — aż do domu obłąkanych.

Z PHOENIX, ILL.

Zeszłej niedzieli, odbyło się przedroczne posiedzenie najstarszego Towarzystwa Zjednoczenia w Phoenix, Illinois. Tow. św. Władysława, gr. 418 skupiające się przy parafji św. Jana Chrzciciela. Posiedzenie otworzył prezes towarzystwa, p. Antoni Kalinowski. Następnie przedstawiony został dyrektor, p. Franciszek J. Kempa. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i przyjęciu go, przystąpiono do załatwienia spraw innych. Poczem przemówił dyrektor Kempa, na temat wspólnej pracy. Wspomniał, że w przyszłym roku Zjednoczenie będzie obchodziło 60lecie istnienia.

Przystąpiono do wyborów nowych urzędników. Na marszałka wyborów wybrano jednogłośnie dyrektora Kempę, a sekretarzem p. Piotra Szumilarza. Sędziami wyborów byli Józef Sylwestrzak, Franc. Małecki i Ant. Pokopin. Wybrani zostali: prezesem przez aklamację p. Antoni Kalinowski; wice-prezesem, p. Edward Maciejewski; sekretarzem prot., p. Franciszek Kamikowski; sekretarzem finansowym, p. Józef Żelazny; kasjerem, p. Jan Romian; opiekunowie kasy, S. Kalinowski i S. Starzyk; marszałek, N. Czech; podmarszałek, Józef Kuto; sekretarzem Oddziału Małoletnich, Franciszek Mierzwa; lekarzem egzaminacyjnym dr. J. Giese; chorążym, Józef Czyl; kapelanem, ks. J. Grembowicz, proboszcz parafji św. Jana Chrzciciela. Delegatami do Osady Nr. 83, Zjed. p. Ladnik, A. Kalinowski, E. Maciejewski, E. Osika, J. Romian, S. Stypolkowski, M. Klich, J. Zychowski i J. Czyl. Po skończonych wyborach prezes Antoni Kalinowski zajął miejsce prezesa, poczem zakończył posiedzenie modlitwą. Instalacja i przysięga urzędników odbędzie się na regularnem posiedzeniu w miesiącu styczniu w sali parafjalnej. Towarzystwo św. Władysława liczy obecnie 215 członków i także posiada liczny oddział małoletnich.

A QUESTION THAT REMAINS TO BE ANSWERED



PIEŚŃ SŁONECZNA

Twórcą jasełek Bożego Narodzenia jest — jak wiadomo — św. Franciszek z Assyżu. Najdawniejszą kolendą, śpiewaną w jasełkach franciszkańskich, była niechybnie pieśń, napisana przez św. Franciszka w języku włoskim, zaczynająca się od słów: Altissimo, omnipotente bon Signorel". Pieśń tę nazywają niektórzy błędnie „hymnem do słońca". Zwać ją należy raczej „pieśnią słoneczną".

Oto jej polski przekład:

**Najwyższy, dobry, wszechmogący Panie,
Niechaj się świeci Twoje królowanie!
Wielkość i chwała są Twoim udziałem,
Człowiek Ci służy i duszą i ciałem.**

**Bądź pochwalony Ty, co władasz światem,
Żeś nas obdarzył słońcem, naszym bratem,
Któremu patrząc co dnia w twarz ognistą,
Wielbimy światłość Twoją wiekuistą.**

**Dusza niech nasza śpiewa Ci, jak ptaszę,
I dzięki czyni, żeś nam siostry nasze
Gwiazdy zapalił, co błękitną nocą
Wkoło srebrnego księżyca migocą.**

**Święć się Twe imię za naszego brata,
Który się wiatrem zwie i ogrom świata
Mierzy, jak goniec, skrzydlatemi kroki,
Niosąc w ramionach chmury i obłoki.**

**Święć się Twa chwała, żeś nam siostrę wodę
Dał na pokorną naszych ust ochłodę
I brata ogień, co blaskiem nas uwieńczy,
Piękny, jak radość — jak miłość, młodzieńczy.**

**Niech Twa wszechmoc będzie pochwalona,
Iżeś nas wywiódł z matki ziemi łona,
I tchnął w jej piersi życiodajne zdroje.
Za wszystko, Panie, święć się imię Twoje!**

W Assyżu, 29 września 1924 r., tłómaczył

JAN PIETRZYCKI.

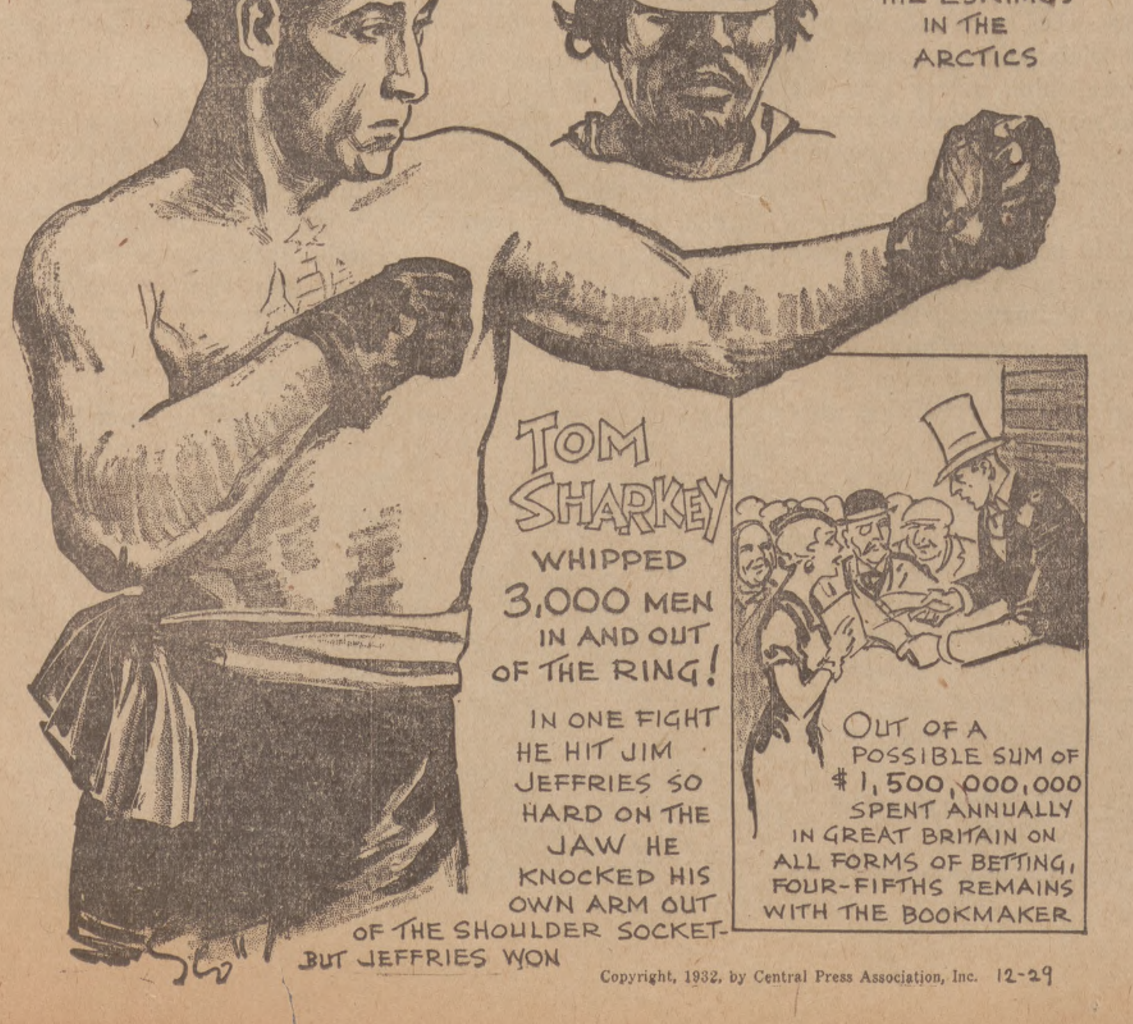
Z KITCHENER.

Donoszą nam z Kanady, że mile spędzono tam święta Bożego Narodzenia w parafji Serca Jezusa. Pasterka w uroczystość Bożego Narodzenia odbyła się o godzinie 12ej w nocy, podczas której zabrzmiały nasze ulubione kolędy polskie. Świątynia Pańska była po same brzegi wypełniona wiernymi. Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz X. Stanisław Rogalski, C.R., a śpiewy kolęd wykonone zostały przez chór parafjalny pod dyrekcją organisty p. Józefa Golubskiego.

*

O godzinie 10:30, odbyła się solenna Suma, na którą znowu lud wierny licznie się zgromadził, aż miejsca zabrakło. Chór parafjalny odśpiewał części ze Mszy łacińskiej Stockina. Po Mszy św. nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Chór odśpiewał „O Salutaris" Wegnera i „Tantum Ergo" Sciajtisa. Na zakończenie kolędy.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - - By R. J. Scott



Jasełka w Dawnej Polsce.

Boże Narodzenie u Słowian, a szczególnie u Polaków, zawsze posiadało ów radosny urok, jakiego nie mają żadne inne święta lub uroczystości. To piękne misterjum wigilijne ma w sobie dziwnę jakieś pragnienie i oczekiwanie, a radosny urok potęguje jeszcze może fakt, iż na te święta patrzymy zwykle przez pryzmat lat ubiegłych i w sercu grają wszystkie melodje dziecinnych radości i pragnień.

Boże Narodzenie — to właśnie święto młodości, święto maluczkich i gdy spojrzymy na widowiska, odnoszące się do tej kościelnej uroczystości, zauważymy właśnie dziwną prostotę i naiwność pacholęcą a z drugiej strony barwną obrazkowość ludową. Nic więc dziwnego, że stare zwyczaje nie przeżyły się, że lud polski dotąd piastuje ich popularność.

Kiedy cofniemy się o 300 lat wstecz, to zobaczymy, że nasze widowisko ludowe z okazji świąt nie wiele różnią się od dawnych, bogatszych tylko w swej treści wzorów.

Odnośne zabytki spotykamy po raz pierwszy dopiero w 16 wieku. Należy przypuszczać, że i dawniej istniały podobne widowiska w postaci ustnej literatury, jak to zresztą i teraz bywa, gdy młodzi chłopcy uczą się od swoich poprzedników „chodzenia po kolendzie".

Obecnie jasełka grywane po miastach dają do pewnego stopnia wyobrażenie o ekspozycji sztuk dawnych; odgrywali je studenci w specjalnych budynkach, dawali widowiska tak że i po dworach szlacheckich, lub po wsiach w naprętce sklejonych szopach.

Oto jak opisuje jasełka, urządzone w połowie 18 wieku w jednym z klasztorów warszawskich, Kitowicz:

„Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marja i Józef stojący przy kolebce w postaci nachylonej, uczucie natężonego kochania i podniecenia, wyrażającej".

„Dalej za szopą po obu stronach, pastuszkowe i wieśniacy, jedni pasący trzodę, inni śpiący, inni śpieszący, między którymi osóbki rozmaity stan ludzi, i ich zabawy wyrażają, jako to: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan, pieszo idących chłopów na targ, wiozących drwa, zboże, siano, orzących pługiem, niewiasty do jące krowy i tym podobne czynności ludzkie."

W dalszym opisie Kitowicz powiada, że gdy nadeszło święto Trzech Króli, do jasełek wprowadzono monarchów z darami i całą asystą figur najrozmaitszych z zastosowaniem współczsności. Więc były uszykowane regimenta gwardji polskiej, armaty, chorągwie husarskie, rejtarskie i różnego rodzaju wojsko.

A dalej powiada pamiętnikarz: „Te fraszki dziecinne tak się ludowi polskiemu i młodzieży podobały, że kościoły były napełnione widzami na ołtarze i ławki włażącymi. Takowe reprezentacje ruchomych jasełek bywały w godzinach wolnych od nabożeństwa, tj. między obiadem a nieszporami, a śmiech rozruch i tumult w kościele być nie powinny".

Z powodu tego „tumultu" zakazano w końcu jasełek ruchomych, poczęto urządzać żłóbki nieruchome, przy których gromadzili się zakonnicy i śpiewali kolendy.

KORPUSY POMOCNICZE NIOSĄ TAKŻE POMOC RODZINOM ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Korpusy Pomocnicze w Chicago i okolicy, pomimo, iż zostały zorganizowane wyłącznie w celu niesienia pomocy inwalidom i chorym byłym żołnierzom armji polskiej, według otrzymanej informacji od p. Agnieszki Wisły, niosą także doraźną pomoc rodzinom weterańskim, starając się w ten sposób ulżyć w nędzy, w jakiej wielu byłych uczestników walk o niepodległość Polski znalazło się wskutek panującego bezrobocia.

W pierwszych latach po wojnie nie było potrzeby niesienia takiej pomocy. Obecnie czasy się zmieniły, więc prócz opiekowania się choremi i inwalidami po szpitalach i domach, wszystkie placówki Korpusów Pomocniczych zmuszone są ratować całe rodziny.

Akcja, jak podaje p. Wisła, jest tylko możliwa dzięki poczuciu obywatelskiemu jednostek, wyrażającemu się w hojnej ofiarności. W taki sposób Korpusy mogły zapewnić lepszy obiad stu rodzinom w Dniu Dziękczynienia, a na Gwiazdkę wydać 125 koszów z żywnością, oraz nieść pomoc codziennie w formie zakupów opału, obuwia, odzieży, bielizny, opłaty gazu, elektryki i przez regulacje tym podobnych rachunków w sklepach i aptekach. Schronisku weteranów przy Emma ulicy wydano $25 w gotówce i pięć koszów na święta Bożego Narodzenia.

Na swą akcję Korpusy Pomocnicze w ostatnim roku otrzymały znaczne zasiłki pieniężne od Stow. Dnia Polskiego z urządzonych imprez w Riverview Parku i w Civic Opera House. Do zapełnienia koszów gwiazdkowych w wielkiej mierze przyczynił się z własnej inicjatywy p. S. Szeklucki, dostarczając sporą ilość świeżego mięsa. Zarząd Korpusów otrzymał także dziesięć koszów od Stowarzyszenia Dobroczynności przy Z. N. P., tudzież na ten cel z Placówki Nr. 39 Weteranów Armji Polskiej $5, a pp. J. Jaworskich z „Peacock Bridal Shop" składnicę — udzielaną stale na wszystkie zbiórki datków w naturze i ich ekspedycje.

Prezeska Wisła podkreśla pomoc różnych obywateli, służących dobrej sprawie samochodami przy rozwożeniu koszów, jak i przy odwiedzaniu chorych po szpitalach, a których po nazwisku wymienić za trudno.

Z 31szej Wardy.

Klub Polsko - Amerykański 31szej wardy, odbędzie przedroczne posiedzenie dnia 30go grudnia, w sali parafjalnej św. Fidelisa, o godzinie 7:30 wieczorem. — Franciszek Kruppa, prezes; M. Augustyn, sekr.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Rensselear Polytechnic Institute is situated in New York City			
2. The Nicene creed is a summary of articles of Christian faith, adopted by the first council of Nice in 325			
3. Ensilage is another name for an ensign on a battleship			
4. When Caesar was stabbed by Brutus, he said, "You also, O son Brutus"			
5. Paris, France, lies on the banks of the Rhine river			
6. Franklin D. Roosevelt's winter rest cottage is at Hyde Park, N. Y.			
7. The opening words of the Declaration of Independence are "When in the course of human events—"			
8. Santiago is the capital of Brazil			
9. General Douglas MacArthur is chief of staff of the United States army			
10. The number of the present U. S. congress is the 73rd			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Szkoła Kupiecka Bawiła Się Jak Nigdy.

W lokalu Stow. Kupców i Przemysłowców bawiła się jak młodzież uczęszczająca na kursa handlowe. Około 90 osób tańczyło do późnej nocy przy dźwiękach własnej orkiestry. Członkowie Stow. Kupców dostarczyli przekąsek wyborowego gatunku. Zabawa odbywała się w ścisłem gronie. To też i nastrój panował serdeczny i w bardzo dobrym tonie, świadcząc o stopniu wychowania naszej młodzieży. Panowie, W. Wieczorek i inż. Pawłowski, przy współudziale członków oddziału młodzieży aranżowali tę zabawę, urządzoną dla studentów i studentek szkoły handlowej przy Stow. Kupców i Przemysłowców, ściągającej coraz więcej słuchaczy zamierzających poświęcić się profesji handlowej.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

STOWARZYSZENIE ADWOKATÓW POLSKICH WZRASTA LICZEBNIE I W POWAGĘ.

Komitet Pierwszej Rocznicy Zamianowany.

W lokalu Izby Adwokackiej odbyło się wczoraj miesięczne posiedzenie Stow. Adwokatów Polskich, które odznaczyło się szczególnem zainteresowaniem i entuzjazmem ze strony obecnych członków w liczbie 38miu. Dodatni objaw przypisać należy wielu względom, — a przedewszystkiem ma z tem coś wspólnego dzisiejsza depresja, zmuszająca sfery prawnicze jak inne warstwy społeczeństwa do samoobrony.

Utrzymywanie wśród palestry wysokiego poziomu etycznego, obsługiwanie klientów rzetelnie i uczciwie, wreszcie wzajemne poznawanie się i współpraca na polu praktyki zawodowej, organizacyjnej i towarzyskiej są fundamentalne zadania i cele Stow. Adwokatów Polskich.

Komitety złożyły sprawozdania.

Osiem sprawozdań złożyli przewodniczący poszczególnych komitetów. Jak serjo sprawy są traktowane posłużyć może fakt, że niektórzy złożyli swe raporty pisemnie, jak naprzykład adw. W. Fronczak z działalności komitetu prasy, adw. J. Wayne w pracy komitetu nielegalnej praktyki, oraz adw. M. Kilanowski jako przewodniczący kom. honorarjum. Nie mniej wyczerpujące sprawozdania przedłożyli: Stefan Lowe-Szydłowski, komitet zażaleń; W. Lowe-Szydłowski — etyki zawodowej; adw. Ant. Mazurek, kom. członkostwa; adw. J. Jurewicz — spraw zagranicznych.

Rzecznik powiatowy, p. H. Bell podnosi zasługi Jareckiego i W. La Buy'a.

Prelegentem na posiedzeniu, zamiast komisarza W. La Buy'a, jak było zapowiedziane, przemawiał rzecznik powiatowy p. Hayden Bell, ekspert w sprawach podatkowych, ilustrując zajmująco stosunki panujące w Chicago w związku z problemem dość zawikłanym i skomplikowanym — jakim bezsprzecznie jest ściąganie podatków. Przemawiając na ten temat prelegent nie omieszkał oddać słów wielkiego uznania sędziemu powiatowemu p. Edmundowi Jareckiemu oraz komisarzowi powiatowemu p. W. La Buy'owi, którzy przyczynili się bardzo wiele do polepszenia sytuacji podatkowej, wzorowo spełniając swe trudne obowiązki służbowe.

Stowarzyszenie będzie obchodzić rocznicę.

Stowarzyszenie Adwokatów Polskich obchodzić będzie pierwszą rocznicę swego istnienia; z tej okazji odbędzie się wieczorek z tańcami i z kolacją. Prezes adw. Leon C. Nyka zamianował komitet, który ma się zająć urządzeniem imprezy. Do komitetu weszli adwokaci: Edw. Fleming, Lester Jankowski, M. Kilanowski, W. Jaśkowiak, Edw. Dankowski i P. Pallasch.

Młodzi adwokaci wstępują do organizacji.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto w poczet Stowarzyszenia nowych członków, a mianowicie adw. R. Drzymalskiego, syna Pawła Drzymalskiego, właściciela firmy „Polonia Coal Co.," i adw. Teodora Siniarskiego.

Organizacja prawników polskiego pochodzenia rośnie powoli ale stale, a młodzi adepci prawa, jeden za drugim, wstępują w szeregi.

Na zebraniu tem obecni byli adwokaci: Henryka Rzeszotarska, B. Nowogrodzki, St. Adamowski, St. Werdell, St. Caryński, Teodor Szmergalski, Lester Jankowski, Tad. Adesko, Jan Rybicki, T. Siniarski, Stefanja Błaszczeńska, St. Lowe-Szydłowski, H. Biedka, Z. Kadow, C, Czerpeck, W. Fronczak, Edw. Fleming, M. Kilanowski, Kaz. Wiczas, Kaz. Wachowski, Edw. Piszatowski, Ant. Mazurk, J. Wayne, L. Zygmunt, R. Drzymalski, Wenzel Lowe-Szydłowski, Leon C. Nyka, M. St. George, St. Kusper, J. Depka, Jerome Jurewicz, Marcin Górski, Teo. Bułat, W. Jaskowiak, St. Pulaski. Jan Holte i August Urbański.

Ze Zw. Klubów Małopolskich.

Kluby Małopolskie nie zwracają wiele uwagi na depresję, bo wiedzą, że depresja wiecznie trwać nie będzie. Dlatego też różne kluby odbędą różne gwiazdki, zabawy i posiedzenia.

*

Klub Kwikowian urządza zabawę Sylwestrową w sobotę, dnia 31go grudnia, w sali Atlas, pnr. 1436 Emma ulica. Wiele klubów wybiera się na tę zabawę a między niemi i klub Szczurowian.

*

Klub Jadowniczan, czyli Jadowniki Mokre urządza gwiazdkę dla dziatwy klubu Jadowniczan w niedzielę, dnia 1go stycznia, w sali Papierza, 1460 Walton ulica. Wszyscy Jadowniczanie, bez względu czy należą do klubu lub nie proszeni są, ażeby przywiedli swoją dziatwę, która obdarzona będzie pięknemi podarunkami. Reprezentanci Zw. Klubów Małopolskich będą obecni.

*

Klub Brzozowian odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 1 stycznia, w sali zwykłych posiedzeń, o 3ciej godzinie po południu. Reprezentanci Zw. Klubów Małopolskich będą obecni na tem posiedzeniu.

*

Klub parafji Siedliska Bogusz, odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 3go stycznia, w Liberty sali, p. nr. 1511 Emma ulica, o godzinie 7:30 wieczorem.

Z Marjanowa.

Oddział 8-my św. Florjana Macierzy Polskiej, ma swoje roczne posiedzenie dzisiaj wieczorem o godzinie 8mej. Prezes zaprasza wszystkich członków na to posiedzenie, bo przyjdą pod rozwagę bardzo ważne sprawy. — Bernard Klinger, sekr.

SEZ YOU Answers

1. False. In Troy, N. Y. 2. True. 3. False. Ensilage is fodder preserved in a silo. 4. True. 5. False. River Seine. 6. False. Warm Springs, Ga. 7. True. 8. False. Santiago is the capital of Chile. 9. True. 10. False. Seventy-second.

21 Polskich Klubów Studenckich Obraduje Na Zjeździe Krajowym w Chicago.

W Społeczeństwie Amerykańskiem Szacunkiem Otoczeni Są Ci Polacy, Którzy Potrafili Być Wyrazicielami Ducha Polskiego — Wicekon. Buynowski.

W dniu wczorajszym w Międzynarodowym Domu na Uniwersytecie Chicagoskim, 1414 E. 59-ta ul., rozpoczął swe obrady zjazd Stowarzyszenia Studentów Polskich. Narady potrwają dwa dni, wczoraj i dzisiaj. W pierwszym dniu delegaci odbyli dwie sesje, spędziwszy wieczór na przyjęciu, wydanem na cześć gości. Dziś mają potoczyć się sesje w dalszym ciągu i zamknąć wyborem nowego zarządu.

Na tegorocznym zjeździe jest dziewięć miast, 21 klubów, reprezentowanych przez 44 delegatów i delegatki. Same Chicago liczy 11 klubów. Detroit i Milwaukee po dwa. Inne miasta, St. Louis, Mo., Cleveland, Ohio, Pittsburgh, Pa., Boston, Mass., Urbana, Ill. i Cambridge Springs, Pa., po jednym.

Polskich zrzeszeń studenckich na wyższych uczelniach w Stanach Zjednoczonych, jest znacznie więcej. Na zjeździe nie są wszystkie, ponieważ nie wszystkim depresja pozwoliła wysłać delegatów.

Obrady zjazdowe rozpoczęły się wysłuchaniem inwokacji, wygłoszonej przez X. Tadeusza Ligmana, C. R.

Inwokacja.

Schylmy czoła nasze możebnie w jak najgłębszej pokorze wobec Wszechmocnego i Wszechwiedzącego Stworzyciela ogromnego a niepojęcie cudownego wszechświata.

My, którzy stawiamy zaledwo pierwsze kroki w wznoszeniu wspaniałej budowy ścisłej a możebnej wiedzy ludzkiej, módlmy się, abyśmy zawsze głęboko odczuwali, że wszelka wiedza ludzka jest tylko odblaskiem Wiedzy Bożej i Jego dzieł, który to odblask promieniujący w niezmierzonych przestworzach wszechświata dosięga i przenika i nasze nikłe jestestwa.

Niech Bóg, więc, zogniskuje na nasze skromniutkie maleństwa żyjące w tym ogromnym wszechświecie, potężnie swe promyki Bożej wiedzy i niech nam udzieli siły i woli na wchłonienie, zachowanie i przekazywanie drugim tych oświecających promieni wiedzy, wydzielanych z nieskazitelnego i niewyczerpanego źródła prawdy, przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Przemówienia na otwarciu wygłosili: prof. S. Komorowski-Mange, który wytknął, iż dotychczas studenci polskiego pochodzenia wciąż mały procent stanowią na uniwersytetach. Procent ten w stosunku do innych waha się około jednego. Konsul gen. Tytus Zbyszewski powitał zebranych w języku polskim i angielskim.— Dalej przemawiali: dr. Marja Królówna, która przeszła w streszczeniu historję organizacji, prof. Paweł Fox i wicekonsul R. Rathaus.

Sesje upłynęły przeważnie na rutynowych formalnościach zjazdowych: — zorganizowaniu izby, wysłuchaniu przemówień gości i wyborze komitetów, mających dzisiaj przedstawić opracowane wnioski.

Wtedy będzie prawdziwa kultura.

Wieczorem na wydanem przyjęciu przez Chicagoską Centralę Polskich Klubów Studenckich mowy programowe wygłosili: wicekonsul T. Buynowski i p. Józef P. Anuszkiewicz, prezes Stow. Studentów. Czynności mistrzyni toastów pełniła panna Janina Pałczyńska. Tudzież przemawiali p. Dixon, zarządca gmachu, p. Stanisław Bełżecki, W. H. Trawiński i wicekonsul Rathaus.

Świetnie wywiązał się ze swego założenia p. Anuszkiewicz, poddawszy szczegółowej analizie dorobek kulturalny tutejszego kraju, dowodząc, iż prawdziwa kultura amerykańska będzie dopiero wtedy, gdy zleją się w jedno na równych warunkach walory wszystkich narodowości, jakie się tu znalazły. Dotąd, zdaniem mówcy, o tem jeszcze niema mowy. Wszędzie wre tylko walka o supremację. Kultura prawdziwa ma wytworzyć się dopiero ze zbiegiem czasu. Albowiem dobre obyczaje wszystkich zamieszkałych tutaj narodowości muszą najpierw przesiąknąć do każdej dziedziny życia, całego ustroju społecznego i życia towarzyskiego. W takim kierunku, według młodego oratora będzie ciążyła akcja młodzieży polskiego pochodzenia.

Wielkie zasadnicze decyzje.

"Jesteście studentami i studentkami. Przygotowujecie się do życia. Przed wami są wielkie zasadnicze decyzje: wybór zawodu, ustalenie pozycji społecznej, założenie rodziny. — Czemże się macie kierować przy rozstrzyganiu tych zagadnień? — Na wstępie swej mowy rzucił pytanie wicekonsul Buynowski, poczem na nie odpowiedział:

"Decyzje zasadnicze, przez które człowiek postanawia o najważniejszych sprawach swego życia, tworzą się zwykle pod wpływem dwóch czynników: tak zwanych haseł dnia, idei, które ożywiają współczesne pokolenie, oraz tradycyjnych zasad, zaczerpniętych z odwiecznych podkładów kultury środowiska, z którego człowiek wychodzi.

Zasady kultury chrześcijańskiej i słowiańskiej.

"Zasady środowiska, z któregoście wyszli, środowiska polskiego, są zasadami starej kultury chrześcijańskiej i zachodniej, ale także bezsprzecznie i słowiańskiej. Wskazania życiowe, wynikające z tej kultury przez nikogo może nie zostały sformułowane w sposób tak świetny, głęboki a zarazem uniwersalny, jak przez Mickiewicza. On to w swojej "Odzie do Młodości," rzucił hasła, które i dziś powinny być podstawą działania każdego młodego Polaka i nietylko Polaka, bo zarazem każdego wstępującego w życie, z pewnym idealizmem, człowieka.

"Nie będę wam tu przypominał "Ody do Młodości," gdyż sądzę, że może ją pamiętacie. Odwołam się tylko do dwóch jej naczelnych wskazań: — "mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił" — i "w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele."

Czemże jest to wiekopomne zdarzenie.

"Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił," wołał młody poeta, a dziś ludzie trzeźwi twierdzą nieraz, że jest to hasło niepraktyczne, hasło epoki romantycznej, nie dające się pogodzić z naszym czasem panowania maszyny i kapitału, panowania pragmatyzmu, filozofji. Ludzie, którzy tak twierdzą, dowodzą tylko, że sami są zbyt mali, żeby się przejąć wielkiem hasłem, że nie umieją widzieć i rozumieć wielkich rzeczy. Bo właśnie to co nas otacza, najbardziej współczesna historja, jest żywem wcieleniem Mickiewiczowskiego hasła: — "mierz siły na zamiary." — Przecież przeżyliśmy wszyscy wskrzeszenie Polski do nowego państwowego bytu. Czemże jest to wiekopomne zdarzenie, jeśli nie urzeczywistnieniem hasła Ody do Młodości? Wszakże pokolenie, które to odrodzenie Polski przygotowywało i o nie walczyło, czy to w tajnych stowarzyszeniach pod trzema zaborami, czy to z bronią w ręku w czasie wojny światowej, musiałoby chyba było zrezygnować ze swych ideałów, gdyby było chciało wierzyć, że można przeprowadzić w życie tylko ten zamiar, na jaki w danej chwili starczy nam sił. Bo przecież szaleństwem było pomyśleć, że siłami kilku tajnych związków, lub garstki zaimprowizowanego wojska można obalić trzy trony, zdruzgotać trzy cesarstwa i wskrzesić do bytu państwowego naród od stu lat znajdujący się w niewoli. A jednak, widzicie, że to się stało. Stało się przy czynnym współudziale tych Polaków, którzy zawierzyli hasłu Mickiewiczowskiemu i powiedzieli sobie, że trzeba z siebie i z narodu wydobyć tyle sił, ile wymaga zamiar odbudowania Polski, ile wymaga dobro publiczne.

Co widzicie na każdym kroku?

"Powiecie może, że takie zdarzenia historyczne jak odrodzenie Polski, przypadają raz na setki lat i że ich psychologja, będąca psychologją mierzenia siły na zamiary, nie może być psychologją codziennego życia. Nic fałszywego! Spójrzcie dokoła siebie, a to co właśnie w tym kraju widzicie na każdym kroku, co stanowi jego codzienną historję, jest znowu niczem innem, jak nieustanną realizacją zasady: "mierz siły na zamiary." Bo, proszę państwa, czy taki Edison, Henry Ford, Rockefeller i dziesiątki innych potentatów amerykańskich, o których głos publiczny i prasa mówią, że w dzieciństwie sprzedawali na ulicy zapałki lub gazety, lub czyścili buty przechodniom, że się uczyni ciężko pracując fizycznie, czy ci wszyscy ludzie mogliby osiągnąć swoje dzisiejsze wysokie stanowiska, gdyby zamiary swoje byli chcieli przystosowywać do swoich słabych dziecinnych sił, gdyby przeciwnie nie mierzyli oni od razu sił swoich na zamiary. — Nie, proszę państwa! Ludzie, którzy coś w życiu znaczą, którzy zdobywają wpływy, znaczenie, stanowiska, fortuny, to są właśnie ci, którzy określają swoje zamiary życiowe, nie licząc się ze słabością sił ludzkich, tylko rozwijają taki zasób sił, jakiego wymagają ich zamiary. Nietylko zatem typ romantycznego rycerza, ale i typ amerykańskiego "boss'a" jest wcieleniem hasła Ody do Młodości "mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił."

Duchem tej zasady jest Konstytucja Stanów Zjedn.

"Jeśli w zasadzie "mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił Mickiewicz dał nieprzemijającej wartości prawidło ustosunkowania się jednostki do życia, to w innej zasadzie Ody do Młodości: "w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele" — ujął w sposób najpowszechniejszy, istotę wszelkiego rozwoju społecznego.

"Programy wszystkich rewolucyj historji nowożytnej, wszystkich ruchów społecznych najbardziej demokratycznych nie zawierają w sobie niczego, coby się nie mieściło już całkowicie w tej uniwersalnej formule "w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele." Duchem tej zasady zatchniona jest również Konstytucja Stanów Zjednoczonych.

"Wcielając w życie tę nieśmiertelną zasadę, powinniście zatem starać się budować szczęście wasze tak, żeby nie stało ono w sprzeczności ze szczęściem ogółu.

Musicie sami tę kulturę posiadać.

"Stosując te zasady do waszej działalności na gruncie amerykańskim, należy przyjąć, że do rozwoju życia amerykańskiego, do jego wzbogacenia przyczynić się możecie tylko wówczas, gdy do niego wniesiecie całą pełnię wartości odziedziczonej przez was kultury, to znaczy kultury polskiej. Nastręczy to zapewne niejakie trudności. Pragnąc bowiem wnosić w życie amerykańskie wartości kultury polskiej, musicie sami tę kulturę w pełni posiadać, w pierwszym rzędzie więc musicie utrzymać język ojców waszych i matek, musicie być dwujęzyczni. Posiadanie bowiem innego oprócz ojczystego języka prowadzi zawsze do wzbogacenia psychicznego i daje w rękę doskonałą broń w walce życiowej.

Są właśnie szanowani ci Polacy.

"Lecz, powie może ktoś: cóż po języku i kulturze polskiej w życiu amerykańskiem. Obstawanie przy tej kulturze wzbudzi do nas tylko niechęć stuprocentowych Amerykanów anglosaskiego pochodzenia. Fakty przeczą temu. W społeczeństwie amerykańskiem największym szacunkiem otoczeni są właśnie ci Polacy, którzy najdoskonalej potrafili być na gruncie tutejszym wyrazicielami ducha polskiego. Kościuszko i Pułaski Modrzejewska i Paderewski, to są, każdy w swoim zakresie, najwymowniejsi rzecznicy ducha polskiego w Ameryce, i właśnie oni są uwielbiani przez społeczeństwo amerykańskie.

Do was się zwracam, abyście mówiły po polsku, — gub. La Follette.

"Najlepszym dowodem, jak rozumi Amerykanie zapatrują się na sprawę pielęgnowania kultury i tradycyj emigrantów, jest, może nie wszystkim wam znane, przemówienie b. gubernatora stanu Wisconsin, Filipa LaFollette'a, który między innymi powiedział:

"Zażądajcie odemnie, abym wskazał wam niedobrego obywatela; pokażcie mi człowieka, który nie szanuje swego ojca i swej matki, a ja wam wskażę niedobrego obywatela.

"Zażądajcie odemnie, abym wam pokazał niedobrego Amerykanina; pokażcie mi człowieka, który zapomniał o swym kraju, a ja wam wskażę niedobrego Amerykanina.

"Do was się zwracam, wy, tu urodzeni Polacy, abyście nie zarzucali swej mowy polskiej, obyczajów i tradycyj polskich.

"Do was się zwracam dzieci, abyście mówiły po polsku, abyście tańczyły po polsku, abyście śpiewały polskie pieśni. — My nie mamy swej kultury, kilka narodów bierze udział w tworzeniu jej. Kultura nasza to zbiór wszystkich innych. Wzbogacajcie tę kulturę waszą muzyką, waszemi tańcami."

Przypuszczam, że do tych wielkich, rozumnych słów, nie może nic więcej dorzucić nawet przedstawiciel kraju waszych przodków."

Kluby, biorące udział w zjeździe:

Klub Sarmatia na Uniwersytecie Illinoiskim w Urbana, Ill.: C. Chmielewski, Lucyla Brudzińska i Eug. Wrzesiński.

Klub Beta Sigma Pi,, Chicago: C. A. Kozdor.

Klub Politechników, Chicago: F. Wołosiewicz, S. Ablamowicz i T. Trzyna.

Polski Klub Uniwersytecki, Milwaukee, Wis.: dr. Marja Królówna, moderatorka.

Upsilon Gamma, Chicago: Izabela Kulczyńska, Zella Wolsan i Alicja Walczykówna.

Polski Klub Międzykolegjalny, Pittsburgh, Pa.: W. J. Białek i Kazimiera Będzewska.

Polski Klub Uniwersytecki, Chicago: Kazimierz Frasz, Feliks Czajkowski i dr. Józef Ulis.

Klub Józefa Konrada (Korzeniowskiego), Milwaukee, Wis.: prof. E. S. Komorowski-Mange, moderator.

Kappa Pi Sigma, Detroit, Mich.: Edward Hoter.

Koło Akademickie: Władysław Paradziński, Janina Pałczyńska i Czesław Chlebny.

Polski Klub Studentów, Boston, Mass.: Henryk Kawecki.

Polski Klub na Uniwersytecie Chicagoskim, Chicago: Olga Kawecka, Leonard Gacki i Aleksander Basiński.

Pi Tau Gamma, Chicago: Cecylja Bednarska.

Chi Pi Sigma, Chicago: Tad. Feltych, Olive Fox, Irena Kotarska i G. Astrom.

Polski Klub na Uniwersytecie Northwestern, Chicago: Romona Menczyńska, Franciszek Milanowski i Maksym Morgan.

Pi Sigma Phi na Uniwersytecie De Paul, Chicago: Władysław Klimek i Jan Troike.

Tau Sigma Pi, Cambridge Springs, Pa.: Juljan G. Leszczyński i Zygmunt Markiewicz.

Pi Tau Gamma, Cleveland, Ohio: Tadeusz Lubora i Edward Simon.

Polski Klub Studentów, St. Louis.: Franciszek Smuda.

Klub Literacki im. Konrada, Detroit, Mich.: Stefan Eminowicz i Stanisław Ziejka.

Polski Klub w Międzynarodowym Domu na Uniwersytecie Chicagoskim, Chicago: Stanisław Bełżecki i Tadeusz Malinowski.

Cermak i Horner w Drodze do Chicago.

Wracają z Florydy przed czasem.

Burmistrz Cermak i gub. Horner, jak opiewa depesza, skrócili swoje wywczasy we Florydzie o dwa dni i mają się znajdować w drodze do Chicago.

Depesza podaje, iż miasto Miami we Florydzie opuścili obaj wczoraj wieczorem. Burmistrz Cermak przed odjazdem miał oznajmić, iż kilka ważnych spraw budżetowych zmusza go do skrócenia wakacyj, gub. Horner zaś podał jako ukończył wszystkie plany inauguracyjne.

W ostatnim dniu pobytu na plaży tak burm. Cermak jak i gub. Horner zaprzeczyli, jakoby mieli ustalić wszystkie awansy polityczne. Burmistrz Cermak miał być jednakże zirytowany, gdy jeden z reporterów miejscowych powiedział mu, o krążeniu pogłosek o posadach politycznych dla obydwóch zięciów burmistrza, dr. Franka Jirka i Floyda E. Kenlay. Ostatni ma mieć podobno zapewnioną posadę w sztabie prokuratora generalnego, gdy dr. Jirka ma mieć znów otrzymać "dziab" w stanowym wydzale zdrowia.

O Pomnik Kolumba Nie Będzie Sporu.

Komisja stanowa godzi się na dzieło.

Zatarg o pomnik Kolumba, jaki Włosi chicagoscy z pomocą swych ziomków z za oceanu podjęli się wznieść w Parku Granta, wszedł wczoraj na drogę pokojową. Całe nieporozumienie polegało na tem, że jednemu z członków komisji nie statua, lecz piedestał nie przypadł do smaku. Odlana we Włoszech statua z bronzu będzie w Ameryce 15. stycznia, a w Chicago kilka dni później.

Do Oddziału 5go Legjonu Pań.

Członkinie proszone są o stawienie się w sobotę, 31go grudnia, do sali Zjednoczenia przy Milwaukee ave. i Augusta Blvd., o godzinie 8mej wieczorem, gdzie występujemy zbiorowo na balu Sylwestrowym po sterunku Roosevelta No. 4. — Zbiórka odbędzie się na drugiem piętrze w budynku Zjednoczenia. — Agnieszka Kleszyk, prezeska; Zofja Babiarz, sekr.

Senat Kosztuje Podatników 4 Miljony Rocznie.

Washington, 30. grudnia. — Utrzymanie senatu Stanów Zjedn. w roku fiskalnym zakończonym 30. czerwca kosztowało podatników amerykańskich $4,116,455. Taką sumę podaje opublikowane wczoraj roczne sprawozdanie sekretarza senatu.

Bardziej interesującemi jednak niż cała suma były pewne składające się na nią pozycje.

Naprzykład, stara prerogatywa ustawodawcza — "milowe" senackie, wypłacone bez względu na to, czy senator zrobił z niego użytek, kosztowało podatników $46,329. Rachunek za utrzymanie auta wiceprezydenta Curtisa, wraz z pensją szofera, wynosił $2,949. Restauracja senacka, która często przygotowuje przysmaki na herbatki wydawane przez żony senatorów, kosztowała $56,628.

HORNER I CERMAK WRACAJĄ DO CHICAGO.

Miami, Fla., 30. grudnia. — Mayor Cermak i gubernator-elekt Horner wyjechali stąd wczoraj do Chicago.

Mayor Cermak pracował tu nad budżetem miejskim, który ma być gotowy dla komisji finansowej po jego powrocie. Gubernator-elekt Horner wygładzał ostatecznie swoją mowę inauguracyjną i badał gruntownie kilka problematów stanowych.

KOMITET INOWACYJ BALU DOBROCZYNNOŚCI SKŁADA SIĘ Z 50 PAŃ.



DR-OWA GOGOLIŃSKA, przew. komitetu inowacyj.

Z pośród całego szeregu komitetów dorocznego Balu Dobroczynności, — jeden zasługuje na specjalną wzmiankę, a mianowicie, Komitet Inowacyj, zadaniem którego jest przygotowanie rozmaitych niespodzianek i atrakcyj jakich nie było jeszcze na tym balu w latach poprzednich.

Jeżeli mają to być niespodzianki, wtedy nie wolno wydawać sekretu i publikować, co ma być, podkreślić jednak będzie całkiem na miejscu, że będzie to coś nadzwyczajnego, — coś niezwykłego i niepraktykowanego dotychczas na balach dobroczynnych,— urządzanych przez Polskie Stow. Opieki Społecznej, — podaje komitet.

Na czele tego komitetu stoi doktorowa Jadwiga Gogolińska, która dobrała sobie do pomocy pannę Marję Biedkównę, osobę pełną życia i entuzjazmu, oraz do współpracy w tym komitecie zaproszone zostały panie: B. Brozowska, A. Busch, J. Cyze, C. Dyniewicz, K. Dziubak, W. Figler, C. Frankiewicz, F. Gogolińska, T. Gordon, S. Górny, S. Izdebska, J. Kaszewska, B. Kozłowska, W. A. Konopa, H. Ostrowska, E. Płacek, M. Powroźnik, J. Sadowska, M. Stęczyńska, W. Stróżewska, J. Zabrocka, J. M. Kadow, oraz panny: F. Kowalska, M. Midukówna, M. Stankiewiczówna, L. Adamkiewiczówna, M. Balczyniakówna, H. Brozowska, G. Budnikówna, O. Dobrzańska, B. Gawlińska, A. Jagłowska, A. Kilińska, A. Klajdówna, V. Konopówna, I. Łukówna, M. Meyerówna, M. Pachyńska, A. Podrazówna, E. Sadowska, K. Sakówna, R. Bakówna, D. Śmietankówna, M. Smudówna, Fr. Stadulska, A. Zdanowska i A. Buschówna. A więc komitet "Inowacyj" składa się z 50 osób, pań i panien, z których każda będzie obdarzona odpowiednią rolą do spełnienia na Balu Dobroczynności; całość złoży się na nadzwyczajną atrakcję, treść której będzie zatrzymana w tajemnicy aż do wieczoru, dnia 11-go stycznia, co ujrzy ten, kto będzie na balu dobroczynności w Congress hotelu.

Zabawa Sylwestrowa w Klubie Młoda Polska.

Odchodzi rok 1932gi, który zawiódł cały świat, a nadchodzi Rok 1933, który obiecuje nam ogólny dobrobyt. Wszyscy też niecierpliwie oczekują go i gotują mu huczne powitanie.

Gwarno i wesoło witać będą Rok 1933, uczestnicy Zabawy Sylwestrowej, jaką urządza Klub Młoda Polska w pięknych własnych salach, p. nr. 1575 Milwaukee ave., jutro, w sobotę, dnia 31go grudnia.

Jak nas informuje komitet, będzie to pierwszy w swoim rodzaju Sylwester na Polonji. — Przygotowano wiele atrakcyj i miłych niespodzianek. Powiemy wam w sekrecie, że aby upamiętnić zabawę tę, robione będą z całej zabawy obrazki kinematograficzne (moving pictures). Uczestnicy zabawy usłyszą również specjalny radjo program z Polski.

Początek o godzinie 9tej wieczorem.

Doborowa orkiestra.

SZYMCZAK KONFERUJE Z SARGENTEM.

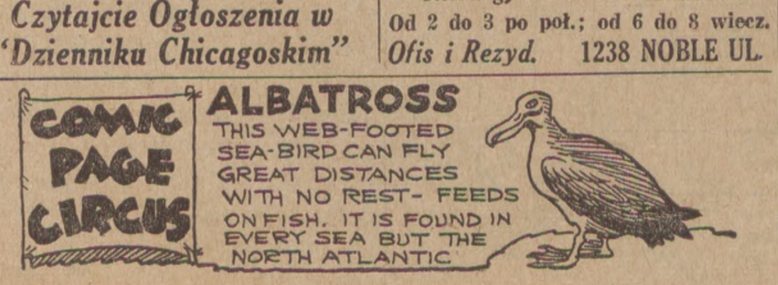
W sprzedaży warantów podatkowych wielkim podatnikom ma z kontrolem Szymczakiem kooperować komitet obywatelski z p. Fredem W. Sargentem na czele. Dziś obaj wymienieni mają odbyć konferencję, a skoro wszystko pójdzie pomyślnie, jak planuje pan Szymczak, to miasto powinno sprzedać warantów przynajmniej za 72 miljony dolarów.

Z Posiedzenia Polskich Obywateli.

Wczoraj jak zapowiedziano w sali Augustyna, p. nr. 1259 Cornell ulica, odbyło się przedroczne posiedzenie Klubu Polsko - Amerykańskich Obywateli. Sala okazała się za szczupła na pomieszczenie wszystkich członków. Przewodniczył prezes p. Józef Smółka a sekretarzował p. Franciszek J. Kruppa. Posiedzenie było bardzo ożywione; załatwiono sporo spraw dla dobra klubu. Marszałkiem wyborów został obrany obyw. J. Kosek, który przeprowadził wybory ku zadowoleniu wszystkich. Do komisji balotów wchodziły: Stefan Biskup, Michał Kobylewski i Juljan Zawiła. Następujący zostali obrani urzędnikami na rok 1933: Józef Smółka, prezes; Sebastjan Zembal, wiceprezes; Franciszek J. Kruppa, sekr. protokółowy; Karol Roch, sekr. finansowy; Józef Palacz, kasjer; Józef Warszyński i Józef Bielaga, marszałkowie; Józef Jankowski i Józef Bywalec radni; Franciszek Konkowski, doradca prawny, Eugenjusz Jachimowski, asystent do radcy; M. Kobylewski, S. Rausch, S. Biskup, komitet rachunkowy. Instalacja odbędzie się w czwartek, dnia 26go stycznia.

DZIŚ WAŻNE POSIEDZENIE NA JADWIGOWIE.

Posiedzenie Klubu Obywatelskiego przy Regularnej Demokratycznej Partji na Jadwigowie odbędzie się DZIŚ, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali p. M. Faikla, pnr. 2128 North Leavitt ulica. Odbędą się wybory nowego zarządu na rok następny, omawiane będą także różne ważne sprawy. Tak członkowie jak i nieczłonkowie proszeni są o przybycie. — W. Grupczyński, prezes; Wm. B. Penrock, sekr.



ZE SZCZEPANOWA.

Szczepanowo obchodziło ubiegłego poniedziałku doroczną uroczystość swego Patrona. Sumę o godzinie 9:30 rano celebrował miejscowy ks. proboszcz Szczepan Bubacz w asyście ks. B. Kasprzyckiego jako djakona i ks. A. Rydeckiego jako subdjakona. Mistrzami ceremonji byli ks. R. Piwka i ks. J. Hoffman. Kazanie wygłosił ks. Tomasz Sampoliński. Wieczorem nieszpory celebrował także ks. prob. S. A. Bubacz w asystencji ks. Jana Petersona jako djakona i ks. A. Rydeckiego jako subdjakona. Słowo Boże wypowiedział misjonarz ks. Jan Pietrzak, Salezjanin. — Pokaźna liczba wiernych przystąpiła do spowiedzi i Komunji św. Na zakończenie odbyła się procesja. Ołtarz główny był ładnie ubrany kwiatami i zielenią rzęsiście oświetlony.

*

Tego samego dnia przypadały imieniny ks. probszcza Szczepana Bubacza, któremu składali życzenia konfratrzy i przyjaciele.

*

Miesięczne zebranie Niewiast Różańcowych odbędzie się w przyszłą niedzielę, w sali parafjalnej, o godzinie 2giej po południu.

*

Na podziękowanie Bogu za odebrane łaski, na zakończenie starego roku, w kościele św. Szczepana, o godzinie 7:45 wieczorem, odbędą się nieszpory i kazanie.

*

Msze św. w uroczystość Nowego Roku, w przyszłą niedzielę, odbędą się o 7:45, 9, 10 i 12tej w południe.

*

Zebranie Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odbędzie się w niedzielę, o godzinie 2giej po południu, w sali zwykłej.

*

Rojno, gwarno i wesoło było w zeszłą środę wieczorem na sali Atlas pnr. 1436 Emma ulica, gdzie komitet pań Szczepanowianek urządził komiczne Wesele Maggie i Jiggs'a.

Ksiądz proboszcz Bubacz zaprosił był poprzednio kilkadziesiąt towarzystw i klubów, które odpowiedziały na jego zaproszenie wielką serdecznością, przybywając in gremio na owo niezrównane szczepanowskie wesele.

Z górą 3,000 osób bawiło się wesoło. Barwny i ruchliwy tłum przewijał się przez wszystkie miejsca, wrzała werwa, radość i wesele. A gdy muzyka zarżnęła wesoło krakowiaka lub mazurka sala zamieniała się w jedną radośnie tańczącą masę par, które z uśmiechami na twarzach zataczały skoczne pląsy.

Ks. proboszcz Bubacz, pierwszy patron całej afery, sprowadzał z sal dolnych różne towarzystwa występujące in gremio, dziękując im za życzliwość i poparcie.

Miłą niespodziankę i radość na weselu sprawili swoim licznym występem Podhalanie, którzy przybyli wraz ze swoją muzyką. Hej, rozlegało się też hucznie a rozgłośnie góralskie granie i śpiewanie. Kipiał życiem zbójnicki i zwyrtany, gdy się w tany puścili strojne Góralczyki ze swojemi dziewojami. Hej, Hej, idem w las, piórko mi się migoce" — huczał marsz, gdy przesuwali się po górnej sali dumni, piękni, barwni.

Najbardziej interesującym momentem było wesele Maggie i Jiggs'a. Goście obecni śmiali się serdecznie, zapominając o wszelkich troskach codziennych. Publiczność wybuchała serdecznym śmiechem na widok tej „dobranej" pary szczepanowskiej, którą skojarzył p. Tomczak, były alderman, występujący w roli księdza, dając przedstawieniu dużo humoru i życia.

Doskonale spisał się p. Hadamik w roli Mistrza Ceremonji weselnej, wytrawny amator. P. Leon Helminiak, organista szczepanowski, wystąpił w roli drużby i wodził rej wśród całej gromady weselnej kierując śpiewami i tańcami. Pani Emilja Jajko, znana solistka - śpiewaczka, dodawała weselu dużo werwy swoim żywym temperamentem.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Z NOWYM ROKIEM.

Wielu z nas, z nadchodzącym Nowym Rokiem czyni pewne postanowienia. Oto rada dla oszczędnych gospodyń: postanówcie sobie kupować wszystkie artykuły żywnościowe w najbliższym " MIDWEST" składzie.

Jeżeli to postanowienie wprowadzicie w czyn, zadowoloną będzie cała rodzina a pozatem okażą się wielkie oszczędności w wydatkach.

Organizacja "MIDWEST" — rozpoczyna trzeci rok swego istnienia. Zyskała też ona dobrą reputację, a to dlatego, że oddała publiczności jak najlepszą obsługę przez towary najlepszej jakości i niskie ceny.— Wiedzą o tem tysiące gospodyń, które czyniły zakupy w "MIDWEST" SKŁADACH, a właściciele tych składów odnosili się zawsze do nich grzecznie i uczciwie.

Właściciele "Midwest" składów także poczynili rezolucje na Rok Nowy. Przyrzekają oni jeszcze ulepszyć obsługę, skład mieć zaopatrzony zawsze w najświeższy towar oraz mieć jak najprzystępniejsze ceny.

Dawni odbiorcy "Midwest" składów, przekonali się, że są to najlepsze miejsca do kupowania potrzebnych towarów. A nowi odbiorcy prędko się o tem także przekonają, jeżeli zobaczą, że w tych składach za swój pieniądz nabędą lepsze towary, anizeli gdzieindziej.

Dobrą sposobnością dla dawnych i nowych odbiorców poczynienia oszczędności jest wyprzedaż tego tygodnia. Wybór artykułów na tej wysprzedaży jest bardzo obfity a ceny są niebywale niskie. Bliższe szczegóły umieszczone są w ogłoszeniu dzisiejszem. Przeglądnijcie uważnie ogłoszenie to, porównajcie ceny i gatunki a potem spieszcie do "Midwest" składu w Waszem sąsiedztwie po zakupy.

Z ANNOWA.

Dziś wieczorem w kościele św. Anny o 7:30 odbędzie się „Godzina Święta". Piękne to nabożeństwo już od pół roku co piątek się odbywa. Liczne gromady wiernego ludu spieszy do świątyni, aby nie opuścić jednej sposobności pomodlenia się. Dziś w ostatni piątek roku 1932 — jaka to chwila piękna, święta sposobność podziękowania Bogu i poproszenia o pomoc, o łaski dla siebie, dla rodziny w roku nadchodzącym.

*

W poniedziałek wieczorem w sali parafjalnej odbędzie się zabawa taneczna, urządzona przez młodzież naszą. Zabawa ta rozpoczyna tak zwane „Dance Receptions" co niedzielę w naszej sali się odbywające. Wielce znana orkiestra Midwest Revellers będzie przygrywać. Bilety po zniżonej cenie można nabyć w aptece pana Musiałowicza.

*

„Roller Skating" w sali parafjalnej co czwartek wieczorem.

*

Tow. Imienia Jezus, Oddział starszych i młodszych przystąpi do spowiedzi jutro a w niedzielę o 6:30 do Komunji św.

*

Osada Zjednoczenia nr. 28 przy parafji św. Anny, będzie miała swe posiedzenie 2go stycznia o godzinie 1:30 po południu, w sali zwykłych posiedzeń. Nowi urzędnicy jakoteż i delegaci mają się stawić na to zebranie, albowiem odbędzie się instalacja nowo wybranych urzędników.

*

Bilety na pięściarski turniej C. Y. O., który ma się odbyć w styczniu, w stadjonie, można nabyć każdego dnia na plebanji.

*

We wtorek wieczorem odbędzie się nadzwyczajne zebranie prezesów wszystkich towarzystw przy parafji, w sprawie ważnej dla każdego. Zebranie zwołane na godzinę 7mą.

*

Jutro o godzinie 10ej odbędzie się pogrzeb śp. Władysława Gecewicza, jednego z zasłużonych parafjan naszych.

*

Obecnie wielkie przygotowania bywają czynione aby przedstawienie dzieci szkolnych, które ma się odbyć dnia 15go stycznia, jak najlepiej wypadło.

*

W sobotę wieczorem o 7:30 w kościele naszym odbędzie się nabożeństwo dziękczynne.

*

W sobotę wieczorem Dziewice i Dzieci Marji urządzają wielką zabawę dla wszystkich członkiń oraz ich przyjaciół. Zabawa ma miejsce w sali parafjalnej.

*

Dzieci powrócą do szkoły we wtorek rano.

*

Obecnie na wakacje z St. Mary, Ky., przyjechali studenci Konstanty Bien, Stefan Bies, i Władysław Włodarczyk.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Przez niedopatrzenie sprawy, pominięty został wczoraj przez rodzinę nekrolog oznajmiający szczegóły pogrzebu ś. p. Marjanny Jeszka, z pierwszego męża Lakomy. Nekrolog podany jest dzisiaj. Pogrzeb odbędzie się jutro, o godzinie 11tej z kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

W Watervliet, Mich., zmarł Władysław M. Tabeński, dnia 28go b. m., o godzinie 7:30 wieczorem. Pogrzeb odbędzie się jutro, t. j. w sobotę rano. Przyjaciele z Chicago wybierają się na pogrzeb. Dojechać można drogą U. S. 12 przez Benton Harbor, Mich. do Watervliet. Niech odpoczywa w pokoju.

Izba Uchwaliła Wolność dla Wysp Filipińskich.

Weto prezydenckie oczekiwane.

Washington, 30. grudnia. — Kongres zakończył swoją akcję w sprawie nadania niepodległości wyspom Filipińskim, kiedy Izba przyjęła relację konferencyjną z bilu niepodległościowego Hawes-Cuttinga. Uchwała przechodzi teraz do Prezydenta Hoovera. Relacja została przyjęta 171 głosami do 16.

Według warunków bilu, wyspy uzyskałyby niezależność w dziesięć lat po przyjęciu przez nie konstytucji.

Weto Prezydenta Hoovera jest uważane niemal za pewne. Sekr. wojny Hurley przemawiał w ub. roku przeciw bilowi przed komisją kongresową utrzymując, że ogół ludności filipińskiej nie żąda bynajmniej niezależności i że chcą jej tylko politykierzy wyspiarscy.

Zestawienia statystyczne wykazują, że w Stanach Zjednoczonych jest 4,283,753 analfabetów. Stanowi to spadek analfabetyzmu o jedną-trzecią w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn i ojciec nasz, ś. p.

WŁADYSŁAW HAJOSK

weteran wojny światowej, członek Towarzystwa Woodrow Wilson, Post Nr. 3 D. A. V. of W. W. Chicago Chapter Nr. 2, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 2go stycznia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 1825 West 17ta ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, żona; **Władysław Jr.**, syn; **Anna Hajosk**, matka; **Jakób**, brat; **Aniela Suski i Marjanna Gruszka**, siostry; **Antonina Danielczak**, teściowa; **Ludwik Suski, Andrzej Gruszka, Józef i Jan Danielczak**, szwagrowie; **Marjanna Hajosk, Rozalja Kalata, Bronisława Opałka, Helena, Marjanna i Klara Danielczak**, szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ulica. Telefon Canal 2298. 31

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

MARJA JESZKA

z pierwszego męża Lakomy

Członkini Dworu Matki Boskiej Dobrej Rady nr. 91 Z. N. K. L., członkini Amerykańskiej Róży Camp nr. 7443 R. N. of Am., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9:20 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 1121 Noble ul. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Bonifacego na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

August Jeszka, mąż; **Bronisław, Hieronim i Rajmund**, synowie; **Rozalja** synowa; **Le Roy**, wnuczek; **Walerja Bukowska**, siostra; **Marcin Peters**, brat i **Michał Bukowski**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Emil R. Motzny. Armitage 3480.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza, ś. p.

Salomea Świgłowska

(Z DOMU KARCZYNSKA)

członkini Różańca św. i Star of Freedom Camp 7122 R. N. of A., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29go grudnia, 1932 roku, o godzinie 4:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 803 Chicago i Kenilworth avenues, w Westmont, Illinois, do kościoła Matki Boskiej Gostyńskiej w Downers Grove, Ill., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja, Salomea i Marjanna, córki; **Jan, Józef, Karol, Paweł i Andrzej**, synowie; **Paweł Frye**, zięć; **Małgorzata, Klara, Louise i Florjanna**, synowe; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa K. Gardzielewska, 1700 So. Paulina ul. Telefon Canal 0652.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

Władysław Gecewicz

po długiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:15 w nocy, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2221 W. 21szy Place, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna Gecewicz, żona; **Wincenty, Ignacy, Józef i Stefan**, synowie; **Siostra Marja Kandyda ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek i Cecylja**, córki; **Janina**, synowa; **Grzegorz i Wincenty**, bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa C. Malicka, 1737 W. 17ta ul. Canal 1610. 30

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.

BOLESŁAW NOWAK

członek Towarzystwa św. Józefa, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go grudnia, 1932 roku, o godzinie 3ciej rano, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 3134 Davlin Court, do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka (z domu Czerwińska), żona; **Bernard, Jadwiga, Elżbieta i Józef**, dzieci; **Florentyna**, synowa; **Władysław**, brat; **Pelagja Rywniak**, siostra; **Pelagja Nowak**, bratowa; **Weronika i Pelagja**, szwagierki; **Józef Bienka i Tomasz Podgórski**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Luka. Telefon Spaulding 6880. 28-30

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

JÓZEF PIEKARSKI JR.

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go grudnia, 1932 roku, o godzinie 6:45 rano, przeżywszy lat 27.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2837 N. Marmora Ave. do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef Sr. i Marjanna Piekarscy, rodzice; **Jadwiga i Bronisława**, siostry; **Albin, Hieronim, Klemens, Eugenjusz, Rajmund i Leonard**, bracia; **Marjan Cieszki**, szwagier; **Helena i Marja** szwagierki.

Pogrzebowi Jan Poklenkowski i Syn. 2058 Webster Ave. Tel. Humboldt 0809. 30

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy ojciec mój, dziaduś mój i pradziaduś nasz

Ś. P.

JAN MILEWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7:10 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Hupki, 5259 Roscoe ul. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, córka; **Hieronim Borlek** z żoną **Caroline**, wnuk; **Dickey i Bobbie**, prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Kildare 6974.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańsza matka, siostra i prababcia nasza

Ś. P.

GERTRUDA KUFFEL

(z domu Gnacińska)

pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29go grudnia, 1932 roku.

Dom żałoby p. nr. 3450 North Tripp avenue.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy w jutrzejszym nekrologu.

W ciężkim żalu pogrążone:

Dzieci.

Pogrzebowy Lubejko. Telefon Canal 1246.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz

Ś. P.

SEBASTJAN KOWALCZYK

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go grudnia, 1932 roku, o godzinie 12:25 w nocy, przeżywszy lat 41.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 4404 So. Ashland avenue, do kościoła Najsł. Serca Pana Jezusa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, (z domu Sobyra), żona; **Marjanna i Marcylja**, córki; **Jan**, syn; **(Anna Kowalczyk**, matka, w Polsce); **Anna Sentyrz**, siostra; **(Stefanja i Marjanna**, siostry w Polsce); **(Jan i Józef**, bracia w Polsce); **Anna Sobyra**, teściowa; **Józefa Pieczyńska, Zofja Bomba i Siostra Marja Marcelja**, z zakonu Sióstr Felicjanek, szwagierki; **Wojciech, Józef, Wilhelm, Jan, Michał, August Sobyra**, szwagrowie; **Władysław Bomba, Adam Pieczyński i Stanisław Sentyrz**, szwagrowie; **Anna, Anna, Anna, Stanisława i Helena**, szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Wolniak, 4604 So. Lincoln ulica. — Telefon Lafayette 2586. 30

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza

Ś. P.

CECYLJA BIGUS

Członkini Tow. Królowej Jadwigi, Grupa 100 Z. P. w A., Tow. Morning Star, Royal Neighbors of America, Camp 7308, po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7:25 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 8:00 rano, z domu żałoby pnr. 7240 S. Fairfield Ave. do kościoła śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, Franciszek, Michał, Józef, Leon i Władysław, synowie; **Marjanna, Anna i Pelagja**, córki; **Wiktorja, Klara Marjanna, Jadwia, Lorraine i Justyna**, synowe; **Franciszek Beske, Franciszek Gorski, Maciej Bukowski**, zięciowie; wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną. Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kaminska. Yards 4507. 28-30

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój

Ś. P.

KONSTANTY ZGLINICKI

Członek Tow. Króla Zygmunta Grupa 486 Z. N. P., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go grudnia, 1932 roku, o godzinie 7:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, o godzinie 10:45 rano, z domu żałoby pnr. 4125 S. Campbell ulica, do kościoła śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antonina (z pierwszego męża Grabowska), żona, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Michał Kowalski. 1735 W. 18ta ul. Canal 0471. 30

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

MICHAŁ KORYTOWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, powiększył grono aniołków, dnia 29go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9tej rano przeżywszy 2 miesiące.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1347 Cleaver ul. do kościoła św. Stanisława Kostki a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał i Józefa, rodzice; **Helena, Henryk, Jan, Wanda i Leona**, siostry i bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. Brandt. Brunswick 2663.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz

Ś. P.

JAN PILARSKI

nagle pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go grudnia, o godzinie 10:45 wieczorem, przeżywszy lat 57.

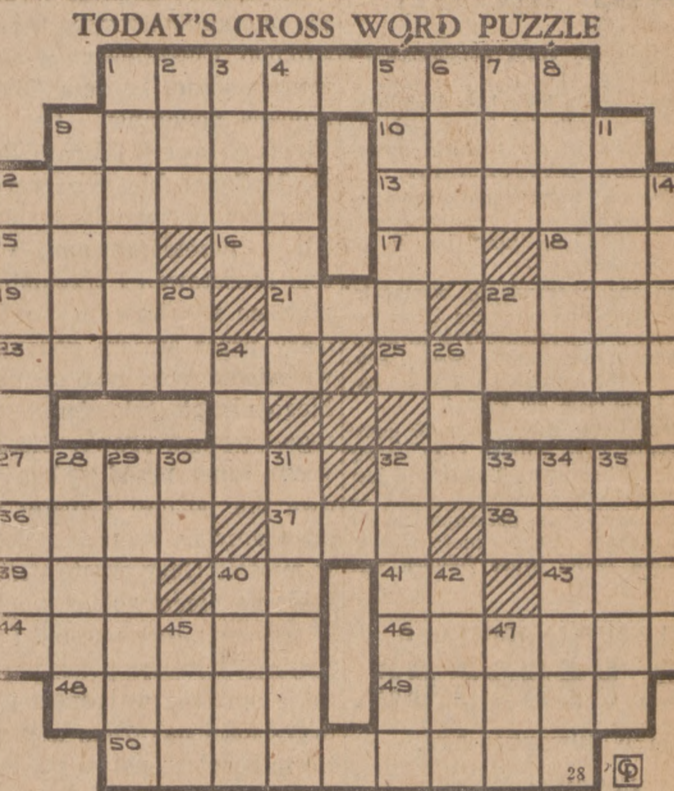
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 31go grudnia, 1932 roku, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego, pnr. 1123 Noble ulicy, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążony:

Jakób Pilarski, brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się J. Makarski i Syn, 1123 Noble ulica. Telefon Armitage 1921.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



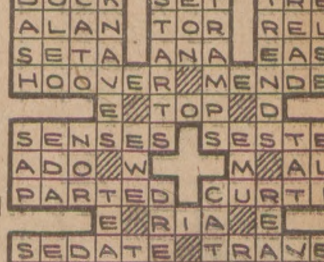
ACROSS

1—Twenty-sixth president of the U. S.
9—Acid
10—Plane surfaces
12—Closing scene
13—Bellowed
15—Augment
16—Symbol of stannum
17—Exists
18—Tea (Sc.)
19—Newly discovered element
21—Digit
22—Hydrated silica of magnesia
23—Resources
25—Thinly scattered
27—Inlays
32—Middle
36—Hints
37—Kimono sash
38—Persia
39—Tree
40—Accomplish
41—No good (colloq.)
43—Providential insect
44—Infect
46—Erases
48—Viscous mud
49—Scuffle
50—Deceased vice president of the U. S.

DOWN

1—Musical compositions
2—English coin
3—Lubricates
4—Perceives
5—Alters
6—God of love
7—Meadow
8—Republic in East Russia
9—Waits for
11—Carnivorous mammals
12—Inordinately enthusiastic
14—Persons deceased
20—Compass point
22—Symbol for tantalum
24—Spread for drying
26—American poet
28—Meditates
29—Defense
30—Plural ending
31—Earlier
32—Movie
33—Symbol for nickel
34—Exchanges
35—Consort of a rajah
40—Prefix meaning half
42—Dale
45—By way of
47—Same

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

Jutro otwarcie wystawy w zbrojowni Broadway.

W zbrojowni Broadway, znajdującej się przy narożniku Broadway i Thorndale avenue, jutro nastąpi otwarcie wystawy ptaków, rybek, gołębi, etc. Koniec wystawy tej zapowiedziany jest na przyszły wtorek. Tam też można oglądać i słyszeć kanarka, dla którego odśpiewanie „Yankee Doodle" nie stanowi żadnej trudności.

Okaleczył się śmiertelnie podczas kąpieli.

Jan Milewski, lat 68, zamieszkały p. nr. 3539 School ulica, były pracownik w kopalni węgla, wczoraj przypadkowo upadł w wannie podczas kąpieli i tak się śmiertelnie okaleczył, że z ran zmarł.

Bomba w krytycznym stanie.

Jan Bomba, lat 59, z p. nr. 5433 South Fairfield avenue, stróż, wczoraj wieczorem został fatalnie okaleczony przy narożniku 55tej ulicy i Western avenue, gdzie został najechany przez automobil osobowy. Przy kole maszyny w chwili wypadku siedział niejaki P. F. Fitzpatrick, z p. nr. 10446 Prospect avenue, który okaleczonego Bombę przewiózł do szpitala św. Antoniego i tam oddał go pod opiekę lekarską.

Powiesił się w swojem mieszkaniu.

Michał Tolar, starzec liczący lat 75, zamieszkały p. nr. 2609 West 21szy Place, wczoraj powiesił się w swojem mieszkaniu. Jego siostra, pani Marja Hjdanik, nie jest w stanie podać policji przyczyny, dla której Tolar miał by sobie życie odebrać.

Pacer skazany został na więzienie.

Stanisław Pacer, lat 24, z p. nr. 1365 North Irving avenue, wczoraj skazany był na rok więzienia stanowego przez naczelnego sędziego kryminalnego, Jana Prystalskiego, przed którym stawał oskarżony o rabunek dokonany przy pomocy rewolwera.

Gwiazdowski spędzi 60 dni w „Bridewell".

Sędzia Harold P. O'Connell wczoraj skazał Józefa Gwiazdowskiego uznanego winnym kradzieży automobila na 60 dni więzienia miejskiego czyli „Bridewell".

Lewandowski i Ryan w skradzionym automobilu.

Edwin Lewandowski, lat 17, z p. nr. 1723 North Francisco avenue i Jakób Ryan, lat 17, z p. nr. 6456 South Union avenue wczoraj aresztowani zostali przez detektywów Breitenreitera i E. Millera, a stając przed porucznikiem policji, Jerzym Teelingiem przyznali się do obrabowania Dr. G. Steinfuehrera, z p. nr. 2834 Mildred avenue, któremu skradli automobil.

Milacki żąda $8,000 odszkodowania.

W sądzie kryminalnym powiatu Lake, w Crown Point, Ind., wytoczył Andrzej Milacki sprawę, żądając odszkodowania w sumie $8,000 od James Jenis, który napadł na niego i pobił go w domu Milackiego. Sprawę do sądu wniósł adwokat Edmund Roberta na żądanie Milackiego.

Jarecki nie zezwolił na przeliczenie balotów.

Sędzia powiatowy Jarecki wczoraj odmówił przeliczenia balotów byłemu sędziemu miejskiemu Samuelowi Hellerowi, którego 262 głosami większości pokonał w ostatnich wyborach Edwin Hasten. Sędzia Jarecki prawdopodobnie zmusi Hellera do stawania w sądzie oskarżając go o obrazę sądu. Do tego powodem jest artykuł napisany przez Hellera przeciwko Jareckiemu i tym, którzy zajmują się przeliczaniem balotów. Charles S. Deneen, adwokat Hellera, ma czas do dnia 5go stycznia, aby zadecydował do którego sądu chce on aby sprawa została przeniesiona.

Cieszkiewicz przeciwko trzem policjantom miasta Gary.

Antoni Cieszkiewicz wniósł do sądu okręgowego powiatu Lake sprawę żądając wypłacenia mu odszkodowania w sumie $15,000. Cieszkiewicz w oskarżeniu podaje, że dnia 26go listopada policjanci Cecil N. Llyod, George L. Harm i James H. McConnackie, bez warantu wtargnęli do jego domu, obrzucili go przekleństwami, a potem aresztowali i trzymali pod kluczem w więzieniu miasta Gary przez siedem godzin bez wniesienia przeciwko niemu jakiegokolwiek oskarżenia, jak tego wymaga prawo. Cieszkiewicz stanął przed sędzią w dwa dni później i został wypuszczony na wolność. Policja w mieście Gary często pozwala sobie na niedozwolone wycieczki przeciw „forejnerom" i czas już, aby Komisja policyjna w takie sprawki wglądnęła i w przyszłości nakazała, aby stróżowie bezpieczeństwa publicznego nie molestowali porządnych choć w ich mniemaniu obecnego pochodzenia mieszkańców. Sprawę Cieszkiewicza o odszkodowanie prowadzi w sądzie adwokat Edmund Roberts.

Ze Stanisławowa.

Tow. św. Tomasza No. 277 Zjed. P. R. K., odbędzie roczne posiedzenie i instalację w środę, dnia 4go stycznia, o godzinie 8mej wieczorem. Wszyscy członkowie powinni być obecni na tem posiedzeniu. — Ignacy Pałubicki, prezes; Stanisław Górak, sekr. prot.

Z Posterunku George Washington Nr. 1.

Posterunek Geo. Washington występuje na bal Sylwestrowy urządzany przez Posterunek Ironsides Nr. 16, w sobotę, dnia 31-go grudnia, w Crystal Ball Room, North i California aves. Zbiórka na sali o godzinie 8mej wieczorem. — M. Piotrzkowski komendant: Edward Fetro, adjutant.



Z WŁADYSŁAWOWA



POŻEGNANIE PASTUSZKA.

W niedzielę dnia 15go i 22go stycznia, w audytorjum parku Chopina, przy Long ave. i Roscoe ul., będzie odegrany piękny dramat pt. „Śmierć Sieroty Pod Krzyżem", pióra p. Jana Łysakowskiego. Jest to dzieło pouczające tak dla starszych jako i dziatwy i każdy kto może powinien widzieć tę wspaniałą sztukę w której bierze udział około 60 dzieci dobrze wyszkolonych i z dobrym talentem.

Wyżej umieszczona fotografja przedstawia jedną ze scen aktu pierwszego. Pożegnanie pastuszka, który idzie za chlebem w świat, a żegnają go sierotki Zosia i Hanuś. W roli pastuszka wystąpi Leonard Górski, w roli Hanusi, Irena Człapińska, w roli Zosi, Helena Pluta.

Komitet zapewnia, że ktokolwiek przybędzie na to przedstawienie, z wielkiem zdumieniem będzie podziwiał tych malutkich amatorów i amatorek na scenie.

Komitet z łona Towarzystwa Młoda Polska, gr. 388 Z. P. w Am., jest następujący: S. Brzezińska, A. Szczepańska, E. Bebak, J. Jankowiak, M. Hycnar, F. Maślanka, F. Pluta, A. Sierżęga i H. Gajewska.

KOMITET MUZYKI PRZYGOTOWUJE BOGATY PROGRAM NA BAL DOBROCZYNNOŚCI.

Do komitetu muzyki, który opracowuje odnośną część programu Balu Dobroczynności w hotelu Congress, w dniu 11-go stycznia, wchodzą: pani Edw. Dovick'owa, panna Bronisława Zawadzka, pani F. Kaliszewska i panna Aneta Kulikówna.

W zakresie pracy tego komitetu spoczywa część koncertowa balu, który, jak należy sądzić po tej zapowiedzi, będzie imprezą dość urozmaiconą, a nadto program przewiduje wiele atrakcyj.

Bal zapowiada się doskonale, tak, że wypada oczekiwać szczerego poparcia naszych sfer towarzyskich i całej Polonji. Stowarzyszenie Opieki Społecznej zwraca się do całego społeczeństwa z prośbą także o pomoc pośrednią, przez zakupywanie w największych ilościach biletów na Bal Dobroczynny, jaki się wkrótce odbędzie w hotelu Congress.

Wszyscy dziś odczuwają skutki depresji, to jednak są tacy, którym daje się ona we znaki w mniejszym stopniu. Nie wszystkich kryzys obecny dotknął jednakowo, są jednak domy, gdzie skutki zastoju są w takim stopniu, że istotnie obraz nędzy i rozpaczy wygląda z każdego kąta.

Stow. Opieki Społecznej nie udziela zapomog materjalnych wprost, lecz jego akcja zapobiegawcza jest dziś tak samo konieczna jak i doraźna pomoc finansowa lub też w naturze.

Domy rodzinne częstokroć rozbijają się wskutek anormalnych stosunków, — wskutek złego otoczenia, warunków, atmosfery, etc., w takich wypadkach żadna pomoc finansowa nie uczyni zadość potrzebom, natomiast wiele zrobić może opieka społeczna, czemu ta organizacja służy. Na to są czerpane środki z imprez towarzyskich, do których zalicza się na pierwszem miejscu doroczny Bal Dobroczynności, a który od będzie się 11go stycznia, w hotelu Congress.

Trzy największe amerykańskie radjowe firmy „łańcuchowe" płacą $100,000 tygodniowo za koszta przesyłania telefonicznie programów radjowych do różnych stacyj w kraju.



Z KANTOWA

Za staraniem panien Florentyny Zmuda i Zofji Pyrek, 40 dzieci onegdaj wzięło udział w gwiazdce, urządzonej w klubie Medinah Athletic. Następujący panowie ofiarowali automobile do przewiezienia dzieci: Jan Kasluga, Franciszek Konkowski, Antoni Pociask i Ludwik Cepa, którym należy się podziękowanie. Powyżej wymienione panny to czynne członkinie klubu dziewcząt "Scatter Joys".

*

Klub młodzieży "Pioneers" na ostatniem posiedzeniu wybrał następujący zarząd: Ks. Bronisław Lazarowicz, C. R., kapelan; Tadeusz Smoroń, prezes; Józef Wojtowicz, wiceprezes; Jan Gawlik, sekr. fin.; Antoni Klimek, sekr. prot.; Józef Pinkoś, kasjer; Jan Maślanka, marszałek.

*

Pokaźna liczba biednych dzieci z tutejszej parafji wzięła udział w zabawie gwiazdkowej, jaką w parku Eckhardta urządził młodszy oddział Stow. Społecznego. Jednym z członków komitetu był wychowanek Kantowa, młody adw. Ryszard Konkowski. W zabawie udział wziął także i ks. prob. W. Bartylak, C. R.

*

Tow. Dobroczyności pod opieką św. Elżbiety, na onegdajszem posiedzeniu wybrało następujący zarząd: kapelan, ks. prob. Władysław Bartylak, C. R.; asystent kapelana, ks. Walenty Swientek, C. R.; prezeska, Katarzyna Sobota, wiceprezeska, Ana Czuj; Jadwiga Baranowska, sekr. prot. i fin.; Anna Józefowicz, kasjerka. Komitet śledczy: Anna Penkała, Antonina Bielińska i Marja Cygan.

*

Jutro wieczorem w kościele kantowskim, o godzinie 7:30 na zakończenie starego roku odprawione będą uroczyste nieszpory. Będzie nauka, procesja i "Te Deum" oraz błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

*

Ostatnia Msza św. w niedzielę rozpocznie się o godzinie 12ej w południej, a nie jak dotychczas o godzinie 11:45.

*

Pana Loreta Baranowska, córka Jadwigi Baranowskiej, zam. pnr. 831 Read Ct., ukończy w miesiącu lutym czteroletni kurs w wyższej szkole Tuley. Kurs ten kończy w 3ch i pół latach, co jest dowodem jej zdolności. Przy sposobności chcemy jeszcze oznajmić, iż nasza Loretka będąc dobrą atletką, znowóż w tych dniach zdobyła trzy więcej medale. Zdobyła ona przeszło sto medali. Ano, życzymy jej dalszego powodzenia.

*

Ks. proboszcz Władysław Bartylak, C. R., wraz ze swymi asystentami ks. Teodorem Wróblewskim, C. R., ks. Bronisławem Lazarowiczem, C. R. i ks. Walentym Swientkiem, C. R., życzą wszystkim parafjanom i przyjaciołom Kantowa wesołego dosiego Roku 1933.

*

Na ferjach świątecznych u rodziców swych w tych dniach bawią następujące kandydatki ze zgromadzenia Sióstr Notre Damek: Antonina Gogowska, Wanda Chlipala i Janina Skrobicka. Kandydatki: Kazimiera Marcinkiewicz, Stanisława Jeleń i Franciszka Stachura przysyłają swe życzenia. Wszystkie powyższe to córki parafjan Kantowa.

*

W niedzielę Nowy Rok 1933. 40 lat temu proboszczem pierwszym był ks. Jan Kasprzycki, C. R.,, były generał XX. Zmartwychwstańców, który po zasłużonej pracy przebywa w Nowicjacie XX. Zmartwychwstańców. Pierwszymi asystentami byli ks. Florjan Matuszewski, C. R. i ś. p. ks. Anzelm Babski, C. R. Ks. Kasprzycki, C. R., cieszy się dziś, że po 40 latach znowóż młodym proboszczem jest ks. Władysław Bartylak, C. R. a asystentami jego to wychowanek Kantowa, ks. Bronisław Lazarowicz, C. R., ks. Teodor Wróblewski, C. R. i ks. Walenty Swientek, C. R.

*

Onegdaj odbyło się posiedzenie starszego chóru parafjalnego, na którem wybrano następujący zarząd: Dyrygent, Wacław Żukowski; kapelan, ks. W. Bartylak, C. R.; prezesem Józef Gucwa; wiceprezesem Tadeusz Ziaja; sekr. prot. Józef Jachim; Rozalja Smołka, sekr. fin.; Anna Pociask, kasjerka; Jan Duda, marszałek; Rozalja Wajnert, marszałkini; J. Tyrcha, M. Wenc, A. Ciebień i J. Jachim, bibljotekarze. Instalacja nowych urzędników odbędzie się w sali parafjanej, w niedzielę, dnia 22go stycznia.

*

Sprawozdanie roczne nie będzie czytane w przyszłą niedzielę, aż dopiero w niedzielę, dnia 8go stycznia.

*

Dziewice Różańcowe będą miały swe posiedzenie w niedzielę po południu o godzinie pierwszej, na które wszystkie są proszone.

*

W niedzielę, w uroczystość Nowego Roku, nieszpory odprawione będą o godz. 2ej po południu. Przed nieszporami będzie przyjęcie do Bractwa Różańca św., potem nieszpory i procesja różańcowa.

*

W przyszłą niedzielę po południu po nieszporach, w kościele, odbędzie się konferencja dla wszystkich Niewiast Różańcowych.

*

Trzeci Zakon św. Franciszka otrzyma w niedzielę po nieszporach, absolucję generalną.

*

Młodszy klub dziewcząt "Scatter Joys", Jrs., będzie miał swe posiedzenie w przyszłą środę, w sali zwykłej, jak nam donosi kapelan tegoż zrzeszenia ks. Wróblewski, C. R.

*

W przyszły wtorek, dnia 3go stycznia, dziatwa szkolna powróci do swych klas po dwu tygodniowych ferjach świątecznych.

*

Instalacja nowych urzędniczek Sodalicji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odbędzie się w niedzielę, dnia 8go stycznia, w dużej sali parafjalnej.

*

Instalacja nowych urzędników klubu ks. Józefa Poniatowskiego i urzędniczek klubu Pań Królowej Kingi połączona z wieczorkiem dla służby kościelnej odbędzie się w dużej sali parafjalnej, w niedzielę, dnia 15go stycznia, o godz. 4ej po południu. Wieczorem nastąpi zabawa taneczna. Bilety są po 35 centów od osoby.

*

Tow. Polek św. Anny, gr. 66 Zjedn. najpierwsze i najstarsze na Kantowie, odbyło onegdaj swe posiedzenie, na którem wybrano następujący zarząd: kapelan, ks. W. Bartylak, C. R.; prezeska, Rozalja Okońska; wiceprezeska, Klara Domalska; sekr. fin., Zofja Bonk; sekr. prot., Jadwiga Baranowska; kasjerka, Helena Ratajczak; odźwierna, Katarzyna Koprowska; opiekunki kasy: Antonina Bielińska i Anna Dziedzina. Komitet rewizji książek: Marja Petka, Katarzyna Smoczyńska; delegatki do osady Zjedn. nr. 13ty: Helena Ratajczak, Jadwiga Baranowska i Karolina Nowak. Instalacja nowych urzędniczek odbędzie się w poniedziałek po południu, dnia 9go stycznia.

*

W przyszły poniedziałek na plebanji odbędzie się posiedzenie całego komitetu parafjalnego, w skład którego wchodzą panowie: Franciszek Konkowski, Franciszek J. Kruppa, Józef Depka, Edward Czuj, Wincenty Starzyk, Ludwik Cepa i Józef Martinus.

*

Przygotowania do zabawy dobroczynnej jaka się odbędzie w sali parafjalnej, w niedzielę, dnia 29go stycznia, są już prawie na ukończeniu.

*

Na wystawę światową, z okazji 40ej rocznicy istnienia, Kantowo przyozdobi się w nową szatę godową. Ale o tem później.

*

Klub Dziewcząt "Scatter Joys" ma się zebrać w przyszły poniedziałek wieczór, w sali klubowej na odczyt, jaki w dalszym ciągu będzie dawany w każdy poniedziałek, przez p. Jana Drechny.

Co Słychać Na Polonji

Na ostatniem posiedzeniu Klubu Pinczowian, wybrano zarząd z małemi wyjątkami ten sam, prezesem J. Buczak, wiceprezesem S. Grabowski, sekr. prot. P. Pinas, sekr. fin., H. S. Kutermacha, kasjer, B. Stępień. Klub uchwalił zasilać szkoły w stronach ojczystych, w przybory szkolne dla ubogiej dziatwy. Powołano komitet który ma się zająć tą sprawą. Do komitetu weszli Pinas, Wieczorek i Stępin. Klub urządza zabawę Sylwestrową w sobotę, 31go grudnia, w sali Oleszka, 1446 West Huron ulica.

*

W sobotę wieczorem, począwszy o godzinie 8mej, w sali Zjednoczenia przy Milwaukee ave. i Augusta blvd., odbędzie się wielka zabawa taneczna i powitanie Nowego Roku. Posterunek im. Roosevelta No. 4, Polskiego Legjonu Weter. Amer. zaprasza swych licznych bywalców prawdziwie miłych zabaw o poparcie tej zabawy, dochód z której idzie na zakupno mundurów dla oddziału trębaczy i doboszy w posterunku.

*

Panna Zofja Tomczak, zam. pnr. 3325 N. Harding ave., nauczycielka gry na fortepianie, urządziła wczoraj wieczorem w jej domu, gwiazdkę dla swoich uczniów i uczennic. Program tradycyjnej gwiazdki składał się z przekąski, produkcyj muzycznych i obdarzeniu wszystkich podarkami. Panna Tomczak jest graduantką Akademji Najśw. Rodziny, tudzież oddziału muzycznego na uniwersytecie De Paul, gdzie należy do fakultetu tej uczelni.

*

Kółko Literacko - dramatyczne im. Woodrow Wilson No. 23, urządza zabawę Sylwestrową w sobotę, dnia 31go grudnia w sali B. J. Kozłowskiego, pnr. 2047-49 No. Hoyne ave. Komitet dokłada wszystkich starań ażeby ubawić gości.

*

Tow. św. Władysława, gr. 300 ZPRK., skupiające się na Jadwigowie, zaprasza członków i członkinie na instalację nowych urzędników, połączoną z zabawą, mającą się odbyć w niedzielę, dnia 15go stycznia, w salach mniejszych.

*

Tow. Najśw. Imienia Jezus na Jackowie, zapowiada wieczór atletyczny połączony z zabawą karcianą, we wtorek, dnia 3go stycznia, w sali parafjalnej na Jackowie. Wszyscy członkowie zarówno starsi jak i młodzi, oraz ci którzy nie należą do tego towarzystwa są proszeni o przybycie. Kapelanem jest X. Hieronim Fabiański, C.R., a przewodniczącym komitetu jest p. G. Dymarkowski.

*

X. Jan Kasprzycki, C.R., senjor kapłanów polskich w Chicago, przebywający obecnie na odpoczynku w Nowicjacie Księży Zmartwychwstańców w Cragin, od niejakiegoś czasu niedomaga na zdrowiu.

Z KAMILOWA.

Tow. św. Florjana odbędzie swe posiedzenie zamiast w niedzielę, w poniedziałek wieczorem. Zaś Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odbędzie swe zebranie zamiast w tę niedziele z powodu Nowego Roku — od tej niedzieli za tydzień, t. j. 8go grudnia.

*

W przyszłą niedzielę, t. j. w uroczystość Nowego Roku, w sali parafjalnej, o godzinie 4ej po południu, odbędzie się bankiet parafjalny z okazji dwudziestej rocznicy kapłaństwa ks. proboszcza Bolesława Kasprzyckiego, C. R.

*

Jutro wieczorem, w ostatni dzień starego roku, odbędą się w kościele św. Kamila nieszpory na podziękowanie Bogu za odebrane łaski, z kazaniem.

*

W dzień Nowego Roku odprawiona zostanie Msza św., o godzinie 8mej rano, za duszę, ś. p. Michała Rosół.

*

Dzieci szkolne przygotowują się do przedstawienia świątecznego, które odbędzie się w niedzielę, dnia 22go stycznia, w sali parafjalnej, pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Nazaretanek.

*

Dzieci wrócą do szkoły kamilowskiej w środę rano, po dwutygodniowych ferjach świątecznych.

Wielu zastanawia się. dlaczego Grecja stanęła w obronie Insulla i nie chce go wydać Ameryce. Prawdopodobnie w celu zachęty dla innych zbankrutowanych magnatów amerykańskich, aby uciekali do Grecji i tam stracili resztę swych pieniędzy. W dzisiejszych czasach, kiedy tylu jest na świecie bankrutów, Grecja może zrobić na nich kapitał.

